Środa, 25 marca 1936 - Nr. 22
(Pismo wychodzi w dniu datowania)

Dzień Bydgoski

10 stron
cena 10 gr

Ilustrowany

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORZA — DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — GAZETA GDAŃSKA — DZIEŃ KOCIEWSKI DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA — DZIEŃ CHEŁMIŃSKI DZIEŃ KUJAW — GAZETA MOGILEŃSKA

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 205.102

Lekarz z nieprawdziwego zdarzenia

zeznaje w procesie trucicielskim w Sosnowcu

Sosnowiec, 24 marca.

W 7-ym dniu rozprawy w procesie trucicielskim złożył dodatkowe zeznania biegły prof. Sięgielewicz. Następnie przesunęło się kilka małoznacznych świadków.

Św. Serwacy Pająk. kierownik III kom. na Pogoni ustalił, że w czasie choroby żony Grzeszolski dawał jej **wodę czy herbatę**, której resztki **wylewał skrupulatnie do wiadra.**

Następnie świadek stwierdza. że przypomina sobie. iż po śmierci Grzeszolskiej, Bugaj powiedział do jej męża: **„otruleś mi siostrę".**

Łóżko w koronkach

Świadek badał także stosunek służącej Cabajówny do Grzeszolskiego. Uderzyło świadka, że **łóżko służącej zasłane było, jak się wyraża, zalotnie.** Posiadało **piękne koronki** na bieliźnie nocnej oraz **kokardy.** Przy łóżku stały **kwiaty.** Całość nie harmonizowała z otoczeniem.

Sędzia Michalski stawiając pytania świadkowi, chce od niego uzyskać ściślejsze określenie, co to znaczy **łóżko zalotne.**

Świadek powtarza: — Ano koronki, kokardy, kwiaty.

U znachora

Świadek Nocek, **zięć znachora Karczmarka,** który „zażegnywał choroby", zeznaje: Byłem obecny, gdy przywieziono **syna Grzeszolskiego, który „ryczał" z bólu,** gdy go znachor dotykał. Narzekał wtedy na nogi, żołądek i serce. Teść **„zażegnał chorobę"** i poszedł do kuchni, a ja mu na polecenie teścia dałem pastylki oraz maść do nacierania skóry.

Dziwny lekarz

Dużo wesołości przyniosły na rozprawie Grzeszolskiego zeznania **dr. Anisfelda,** który odegrał **niezbyt wyraźną rolę po śmierci Grzeszolskiej.** Jest to szczupły, czarny, drobnej budowy, o żywej gestykulacji żyd, kiepsko mówi po polsku, nawet **z wydatną pomocą rąk.**

— Grzeszolski kilka razy męczył mnie o świadectwo zgonu jego żony. Jak jedno napisałem, to powiedział, że jest złe. że policja jest niezadowolona z mego świadectwa. I ja byłem niezadowolony, bo uciekam od tych spraw, **nie lubię pisania świadectw śmierci, żeby się nie rozchodziło, że jak przychodzę do chorego, to jest śmierć. Jak jest z chorym bardzo źle, to się usuwam.** Ale Grzeszolski powiedział: „Niech kosztuje co chce, ja muszę mieć to świadectwo". Ja mu mówię, że **ta śmierć jest nagła,** bo to **rzadka rzecz, że ktoś w dzień żyje i je, a nagle w nocy chce umierać.**

— Ale atak może sprowadzić nagłą śmierć?

— No tak, ale gdy ktoś o 12 w nocy jeszcze żyje, a o 7 rano jest śmierć, to to jest dziwne. Spotykam Grzeszolskiego, ale on mówi, że się nic nie boi, że sobie poradzi i prokurator niepotrzebnie się go uczepił. Ja nie chciałem, żeby mnie podał na świadka, bo już miałem dosyć tego zawracania głowy. Do czego mi to jest potrzebne? To ja poszedłem do niego do domu, żeby nie powoływał mnie na świadka, bo nic korzystnego nie zeznam, a i odrazu go podejrzewam o otrucie żony chloralem hidrati. Ja od Grzeszolskiego ani grosza nie pożyczyłem i on nie miał ode mnie żadnej książki o medycynie sądowej, bo ja nawet nie miałem takiej książki i nie wiem, ile kosztuje.

Wszyscy **się śmieją na sali z tych zeznań, ale dr. Anisfeld jest nieczuły i dalej wymachuje rękami.**

Sędzia: — Dlaczego pan nie zawiadomił władz o tem zatruciu Grzeszolskiej?

— Bo sam pewności nie miałem.

— A dlaczego pan powiedział to Grzeszolskiemu?

— Chciałem zobaczyć, jakie to wrażenie na nim zrobi.

— Jaki pan ma księgozbiór?

— Mam trochę książek.

— Czy to wszystko, co pan ma w kieszeni? (śmiech).

Lekarz wyjmuje jakąś broszurkę: — — Nie, ja mam jeszcze książki w kierunku serca. Te książki to mnie kosztowały kilkadziesiąt złotych.

— Prok.: — Czy pan jako lekarz odróżnia kolory?

— No, niebardzo.

— Czy pan pierwszy raz w życiu widział zaczerwienioną twarz nieboszczki?

— Tak. Ja nie wierzyłem, żeby to było z nacierania octem.

— Co panu Grzeszolski mówił o prokuratorze?

— Że się da we znaki prokuratorowi, jeśli nie umorzy sprawy.

Obrońca: — Panie konsyljarzu, jakie są objawy śmierci z uduszenia?

— Nie pamiętam.

— A kiedy pan pamiętał?

— Jak się uczyłem medycyny.

— A poco pan chodził do Grzeszolskiego? On mógł pana ze schodów zrzucić. Czy pan wie, że jak się przychodzi z taką miłą wiadomością, jak zarzucać komuś otrucie żony — to się dostaje po głowie? On mógł panu kości połamać.

— Ja się jego tak bardzo nie bałem, bo on ze mną dość grzecznie mówił, a i cała sprawa mnie tak bardzo nie obchodziła. **Z medycyny ja wiem, że czasem bywa nagła śmierć, ale bardzo rzadka.**

Obrońca: — **A jabym się nagłej śmierci raczej spodziewał, niż tego, że pan jako lekarz nie wie, że dość często zdarza się nagła śmierć.** I nie bał się pan pchać palca między drzwi?

— Co ja się pchałem, gdzie ja się pchałem? Jak był proces Gorgonowej, to ja się wcale nie pchałem.

Sędzia: — Czy pan miał sprawę karną?

— Tak, za niezrobienie potrzebnego zabiegu.

—I był pan karany?

— Tak. Ale z miejsca karę umorzono.

— Jakto?

— Z amnestji.

— Czy gdy pan przyszedł do Grzeszolskiej, **to chora już umarła?**

— **Już była nawet trochę zimna.**

— **Ale pan zrobił mimo to zastrzyk. Poco?**

— **Bo rodzina żądała. Ja im mówiłem zgóry, że to już jest niepotrzebne.**

Wśród **wybuchów wesołości,** dr. Anisfeld skończył wreszcie swoje zeznania i ciężko usiadł na krześle, mrucząc: — **jak mi ręce bolą od tych zeznań...**

Mistrz blacharski detektywem

Następnie przed sądem staje **św. Kalisz.** W procesie tym odegrał on rolę **domorosłego detektywa,** śledząc służącą Grzeszolskich Cabajównę, która wówczas mieszkała u niego jako lokatorka. Opracował on **misterną intrygę,** przy pomocy której chciał ustalić, czy Grzeszolski z pomocą Cabajówny istotnie otruł żonę i dzieci.

— Chciałem ją wykorzystać i dowiedzieć się od niej wszystkiego. Grzeszolski przychodził do niej kilka razy. Koło okna jej pokoju stała **wysoka drabina.** Kiedy on tam wszedł do środka, chciałem zajrzeć. Pierwszy raz nic nie mogłem zobaczyć, bo **łóżko ich zasłaniało.** Innym razem ona latała po ulicy i szukała kogoś. Odrazu domyśliłem się, kogo — Grzeszolskiego. Wywnioskowałem tak, by już raz ją z nim widziałem. Grzeszolski przychodził po biu-

(Ciąg dalszy na stronie 2)

Dnia 24 bm. otworzyłem przy ul. Łazienna nr. 26

Drogerję-Perfumerję

którą zaopatrzyłem w dużą ilość perfum, wód kolońskich i kwiatowych oraz pudrów krajowych i zagranicznych. — Mam na składzie świeże zioła lecznicze w wielkim wyborze. — Polecam farby i wszelkie przybory malarskie w najlepszych gatunkach. 1026

Fachowa obsługa gwara tuje całkowite zadowolenie Szanownej Klienteli

Stefan RACIBORSKI TORUŃ Łazienna 26

Stan oblężenia w Brazylji

Rząd wzywa do walki z komunizmem

Rio de Janeiro 24. 3. (PAT). Rząd ogłosił o wprowadzeniu na 30 dni w całem państwie stanu oblężenia. Jako motyw zarządzenia podano, że pomimo ostrych zarządzeń szerzy się w kraju akcja komunistyczna. Rząd wzywa wszystkie warstwy ludności do współpracy w walce z komunizmem.

Zupełne niepowodzenie narad nad Tamizą

Ribbentrop przyleciał z odpowiedzią - Rada Ligi odroczyła swą sesję i opuszcza Londyn

Berlin, 24. 3. (tel. wł.) Ambasador von Ribbentrop doręczył dziś wieczorem ministrowi spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji Edenowi **tymczasową** odpowiedź na przesłaną w dniu 19 bm. rezolucję mocarstw lokarneńskich.

Po obszernem uzasadnieniu odpowiedź ta kończy się następującą konkluzją:

Jeżeli rząd niemiecki **jest zmuszony uchylić przedstawiony mu przez mocarstwa lokarneńskie projekt układu we wszystkich punktach,** dotyczących godności i równouprawnienia narodu niemieckiego, **to jednakże, uznając swą współodpowiedzialność za los narodów europejskich,** jest zdania, iż musi zastosować się do inicjatywy, rządu brytyjskiego, by ze swej strony przez przedstawienie ewentualnych nowych propozycyj **przyczynić się do rozwiązania tego właśnie zagadnienia europejskiego.**

Ze względu na bliskie wybory rząd niemiecki doipero **w czwartek 31 marca** przedstawi wyczerpująco rządowi brytyjskiemu **swe stanowisko wraz z pozytywnemi propozycjami.**

LONDYN, 24. 3. (PAT). Nadzwyczajna sesja Rady Ligi Narodów uległa odroczeniu. Na prywatnem posiedzeniu Rady, odbytem dziś popołudniu, na wniosek przewodniczącego postanowiono jednogłośnie sesję odroczyć bez wyznaczenia nowej daty, pozostawiając jedynie przewodniczącemu dyskrecjonalne pełnomocnictwo do zwołania nowego posiedzenia obecnej sesji, gdy tego zajdzie potrzeba, do Genewy.

Rezolucja, którą uchwalono nie zawiera żadnego wyrazu opinji Rady na temat złożonego jej projektu sygnatarjuszy paktu reńskiego. Przewodniczący proponował coprawda, aby w rezolucji Rady przyjęto złożony jej projekt do wiadomości, ale na wniosek Litwinowa, który się temu oparł, rezolucja zawiera jedynie podziękowanie Rady pod adresem Edena za złożony jej projekt. Poprawka Litwinowa uzyskała poparcie większości członków Rady, w tej liczbie i Polski. W ten sposób Rada rezerwuje sobie całkowitą swobodę zajęcia stanowiska wobec postanowień sygnatarjuszy paktu reńskiego w odpowiedniej chwili.

Poprostu

Odwrotna strona medalu

Savoir vivre. Właściwie w dosłownem tłumaczeniu należałoby po polsku powiedzieć „umieć żyć" — umiejętność postępowania w życiu. W mowie naszej wynaleziono jednakże termin niezupełnie odpowiedni „zwyczaje towarzyskie". Otóż to. Wyrażenie „towarzyskie" nasuwa zaraz wątpliwości. — My do towarzystwa nie należymy, nas te wszystkie wymysły burżuazyjnie nie obchodzą — tak sobie termin ten komentują „wrogowie burżuazji". Właściwie na temat tych dobrych zwyczajów pisało się u nas sporo. Przecież dotychczas jeszcze na półkach księgarskich odnaleźć można różne cenne wydawnictwa, traktujące o tem, jak należy składać wizyty, siedzieć przy stole, trzymać ręce, zaginać bilety wizytowe i t. p. —

Wskazówki skutkiem swego przesadnego ujęcia i pretensjonalnego traktowania stały się tematem dowcipnych anegdot, żartów i kpin. Nikt zresztą rad tych poważnie nie traktuje, dla nikogo nie są one miarodajnem kryterjum. Pozatem zaś człowiekowi mało wrażliwemu i subtelnemu, niereagującemu w drobnej bodaj mierze na piękno i estetykę nie pomogą najlepsze nawet kodeksy zwyczajów towarzyskich. Sądzę, że gdyby ów nieszczęsny termin „obyczaje towarzyskie" zastąpić innym bardziej powszednim i naturalnym, znalazłby on niewątpliwie większe zastosowanie w życiu codziennem. Najwyższy zaś czas, abyśmy na tę pozornie drugorzędną stronę życia zwrócili uwagę. Żyjemy w społeczeństwie, ocieramy się niemal o siebie setki razy dziennie i staramy się (o, ironjo!) umilać sobie nawzajem życie.

Po tym wstępie — parę przykładów, które mówią same za siebie.

Zgłaszam się do pewnej instytucji kredytowej. Ale nie po pożyczkę. To ja przynoszę pieniądze. Chcę wpłacić. Przyjęto mnie oschle i opryskliwie. Długo czekałem, zanim zechciał podejść do mnie sui generis dygnitarz. Potem długie, niesłychanie skomplikowane czynności i wreszcie staję trochę rozczarowany przed okienkiem kasy. Znowu jakieś manipulacje i wreszcie gromkim głosem okrzykuje się moje nazwisko. Ale tylko nazwisko, tout court, bez zbędnych dodatków jak np. „pan". Podchodzę więc i zapytuję, dlaczego to w tej instytucji nie używają wyrazu pan. W odpowiedzi jadowite spojrzenie, głupowata odpowiedź i pogardliwe wzruszenie ramion.

Wychodzę na ulicę. Idę w towarzystwie. Przed nami przyzwoicie ubrany dżentelmen z panią. W pewnej chwili pan ów odwraca się gwałtownie i zanim zdążyliśmy się cofnąć, pluje wprost na płaszcz mojej towarzyszki. Konsternacja i głupia sytuacja. Co w takim wypadku należało właściwie zrobić?... Ale od czego tłum i umiejętność chodzenia po ulicy. W mgnieniu oka byliśmy oczyszeni, odprasowani, wygnieceni, ani na chwilę nie przystając, ciągle w marszu. Poprostu łokciami.

W drodze powrotnej słyszę za sobą charakterystyczne psykanie. Ponieważ przedemną idą roznosiciele gazet, wśród których ten wesoły sposób nawoływania się jest utartym zwyczajem, czekam, aż któryś z nich zareaguje. Istotnie odwracają głowy i kiwają na mnie. Oglądam się. Dobiega nas zdyszany, zasapany pan. Ma do mnie interes. Dobrze, ale poco „psyka"? — A jakże inaczej — pada rozbrajająca odpowiedź. Załatwiamy sprawę, ale towarzysz (jakaś przygodna znajomość) odprowadza mnie do domu, wchodzi do mieszkania, asystuje przy obiedzie, narzeka, że mu jest duszno, otwiera okno i wreszcie długo przepraszając, że niestety, z prawdziwą przykrością musi się ze mną rozstać, podaje rękę, pluje kunsztownie na schodach, zatrzaskuje z hałasem drzwi i — zostawia po sobie kałużę pod stołem, a widome ślady kapelusza i rękawiczek na stole.

Którejś niedzieli wieczorem, idziemy do kina. Tłok. Gorąco i duszno. Stoimy cierpliwie w ogonku, pchani ku wejściu. Zmęczony, czy zniecierpliwiony portjer (jest się przecież tylko człowiekiem...) wyładowuje swoje zdenerwowanie na nas właśnie. Bez żadnego powodu zaczyna przemawiać głosem podniesionym, w trzeciej osobie, wyraźnie podejrzewając o chęć wciśnienia się bez biletu „na gapę". Przedstawione bilety ogląda długo i podejrzliwie. Czasy takie przyszły — nikomu ufać nie można. A strzeżonego Pan Bóg strzeże.

W dusznej, zakopconej sali na zebraniu organizacji społecznej ludzie nie złej woli rzucają bezpodstawnie ciężkie, obraźliwe słowa. — W tramwajach siedzący panowie zamykają oczy, aby nie widzieć stojących pań — Na dancingach zlekka zagazowane niewiasty nóżkami w pięknych, zgrabnych pantofelkach odrzucają stojące na drodze krzesła.

W restauracjach, klubach, kuluarach i poczekalniach stugębna plotka szkaluje i krzywdzi setki i tysiące ludzi niewinnych.

Savoir vivre. Umiejętność postępowania w życiu. Odbiegliśmy bardzo od tych czasów, kiedy z uprzejmym uśmiechem i grzecznym ukłonem rozpoczynano pytania od słów: „Czy Waćpan pozwoli słabie inkomodować?...".

Jestem optymistą i — drodzy, cierpliwi Czytelnicy — wierzę, że przyjdą czasy jeszcze lepsze. Epoka umilania i uprzyjemniania sobie życia. Sobie i innym. Postarajmy się, aby przyszła jaknajprędzej. — — Przyjdzie!

w. b-icz.

Nowy kontrtorpedowiec szwedzki

Sztokholm, 24. 3. (PAT). Szwedzka agencja telegraficzna donosi: w Karlskrona spuszczono dziś na wodę **nowy kontrtorpedowiec szwedzki.**

(Ciąg dalszy ze strony 1)

rze, wieczorem i zawsze siedział pół godziny, godzinę. Kiedy sąsiadka Markowska powiedziała do mnie: „Niech pan zobaczy swoją lokatorkę". **Wchodzę na drabinę i oczom swoim nie wierzę.** Taka religijna, codzień do Komunji św. chodzi, a ściska za szyję Grzeszolskiego, siedząc mu na kolanie.

— Jak pan to widział tak szczegółowo, jeśli drabina jest oddalona o 3 metry od okna?

— Widziałem, bo przechyliłem się z drabiny. Ja jestem blacharz, ja to umiem. On czytał jakieś papiery, ale ją to nic nie interesowało, tylko co innego... Czekaliśmy, aż się ten cały proceder skończy. Ale to była dłuższa miłosna sprawa. **Ona nie mogła swoich potrzeb papierami załatwić, tylko uczuciem.** (Na sali śmiech).

— Dlaczego pan podsłuchiwał i podpatrywał?

— Bo ja chciałem mieć moralnych lokatorów.

Świadek Niemczak Marjan, obecny mąż głównego świadka oskarżenia Kuczalskiej, zeznaje to samo, co zeznawała jego żona, charakterystyczne jest tylko pytanie obrony:

— Gdzie i kiedy brał pan ślub z Kuczalską?

— Nie pamiętam.

Wczoraj stawał przed sądem **jeden z głównych świadków, Pelagja Stawicińska obecna żona Grzeszolskiego.** Sąd przykłada do jej zeznań dużą wagę, a obrona twierdzi że **rozwieje ona ową tajemniczą mgłę,** która nagromadziła się dookoła procesu i osoby Grzeszolskiego.

Echa smutnych zajść krakowskich

Min. Raczkiewicz odpowiada na interpelację poselską

Warszawa, 24. 3. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu posłowie Gedula i Pochmarski zgłosili interpelacje w sprawie zachowania się władz w związku z wczorajszemi wypadkami krakowskiemi.

Po odczytaniu interpelacji, głos zabrał minister Spraw Wewnętrznych, p. **Raczkiewicz,** który oświadczył co następuje:

Wysoka Izbo! Nie mogę dziś udzielić wyczerpującej odpowiedzi na poszczególne punkty zgłoszonych interpelacyj. Niewątpliwie po znajomieniu się z całokształtem sytuacji dni ubiegłych, **po zbadaniu sprawy** w odniesieniu do poszczególnych punktów będzie udzielona Wysokiej Izbie **wyczerpująca odpowiedź.** Pragnąłbym jednak dziś naświetlić wczorajsze smutne wypadki krakowskie, które głębokim refleksem odezwały się w całej Polsce, pragnę również udzielić odpowiedzi o wydanych przez Rząd zarządzeniach.

W ostatnim czasie Kraków i niektóre sąsiednie powiaty stały się **widownią serji strajków o specjalnie ostrym przebiegu.** Mianowicie po zlikwidowaniu zatargu **w fabryce „Sucharda"** nastąpił **strajk szewców chałupników.** W związku z tym strajkiem, trwającym od 8 bm. policja była zmuszona zatrzymać ok. 40 osób pod zarzutem **działalności komunistycznej** i stosowania **terroru strajkowego.** Dnia 11 marca rb. po odbyciu zgromadzenia, w którem wzięło udział kilkaset osób, strajkujący usiłowali utworzyć **nielegalny pochód.** Policja pochód rozproszyła, przyczem z tłumu **rzucano w nią kamieniami.**

P. min. Raczkiewicz omówił następnie szczegółowo przebieg krwawych wypadków krakowskich w dniu 23 bm. znanych już z wczorajszych depesz.

W wyniku użycia broni przez policję, jak dotychczas ustalono ze zgłoszeń, **została zabita na miejscu jedna osoba oraz rannych 26 osób, z których 5 zmarło w szpitalu. Ze strony policji otrzymało rany przeważnie w głowę 11 szeregowych i 1 oficer.**

Przywiązując wielką wagę do najbardziej wszechstronnego wyświetlenia istotnego tła i podłoża zajść wczorajszych, z ramienia rządu zostali delegowani natychmiast do Krakowa główny inspektor pracy oraz dyrektor departamentu politycznego Min. Spraw Wewn. Przystąpili oni bezwłocznie do prac, związanych z gruntownem zbadaniem na miejscu istotnych powodów i przyczyn w tak ostry sposób przejawiających się konfliktów między kierownictwem niektórych miejscowych zakładów i fabryk a światem pracy. Niejednokrotnie nad wyraz ciężkie warunki bytowania i jakże częsta niemożność zapewnienia przez robotnika pracy dla siebie jest **nieustanną troską rządu,** który przy rozpatrywaniu wszelkiego rodzaju zatargów na tle pracy i zarobków — żywotne interesy warstw pracujących zawsze mieć będzie na względzie.

Delegaci ministrów zbadają na miejscu również szczegółowo **okoliczności przebiegu zajść** w dniu wczorajszym, jak i w dniach poprzedzających smutne wypadki krakowskie i mogą zapewnić Wysoką Izbę, **że w razie gdyby stwierdzone ponad wszelką wątpliwość zostały istotne zaniedbania, lub stosowanie niewłaściwych metod ze strony poszczególnych czynników — rząd nie zaniedba wyciągnąć z tego odpowiednich konsekwencyj.**

Komuniści i męty społeczne zakłóciły spokój w Krakowie

Podwyżka płac o 10 proc. za cenę krwi

Kraków, 24. 3. (tel. wł.) Po wczorajszych krwawych rozruchach **dzisiaj w Krakowie panował spokój.** Po mieście krążyły jedynie **patrole policyjne,** piesze i konne, w hełmach stalowych i z karabinami. Gmachy publiczne były strzeżone przez silne oddziały policyjne. **Tramwaje** wyruszyły na miasto około godz. 3 popoł. Poza ulicą Florjańską, na której wczoraj powybijano wiele szyb, **sklepy wszędzie były otwarte.**

Wczorajsze rozruchy są **głównie dziełem agitatorów komunistycznych.** Skorzystały z tego **męty społeczne,** które usiłowały wybijać szyby i plądrować wystawy. Ustalono dokładnie liczbę ofiar rozruchów. Wynosi ona 6 zabitych i 3[illegible] rannych.

Dzisiaj **wrócili również do pracy robotnicy fabryki „Semperit",** którym przyznano **podwyżkę płac w wysokości 10 procent.**

Rząd zgłosił do Sejmu ustawę o pełnomocnictwach

Warszawa, 24. 3. (PAT.) Na wstępie dzisiejszego plenarnego posiedzenia Sejmu **marszałek za zgodą izby uzupełnił porządek dzienny pierwszem czytaniem rządowego projektu ustawy o upoważnieniu Pana Prezydenta R. P. do wydawania dekretów,** dalej sprawozdaniem komisji budżetowej o rządowym projekcie ustawy **o przejęciu przez Skarb Państwa niektórych zobowiązań finansowych m. Gdyni.**

Następnie odesłano w pierwszych czytaniach szereg projektów ustaw, zgłoszonych przez poszczególnych posłów do odpowiednich komisyj. Rządowy projekt ustawy o upoważnieniu Prezydenta R. P. do wydawania dekretów odesłano **do specjalnej komisji dla pełnomocnictw.** Skład osobowy tej komisji jest ten sam, co w roku ub. uzupełniony.

Nie będzie tranzytu na kredyt

Ważne rozporządzenie Min. Komunikacji

Warszawa, 24. 3. (PAT.) Minister Komunikacji wydał rozporządzenie dotyczące **opłacania przewoźnego** w komunikacji towarowej pomiędzy stacjami kolei polskich, a stacjami kolei niemieckich, oraz między stacjami kolei polskich a stacjami innych kolei **tranzytem przez koleje niemieckie.**

W myśl tego rozporządzenia należności przewozowe za przesyłki nadane na stacjach na obszarze R. P. i W. M. Gdańska do stacyj kolei niemieckich zarówno przy przejściu bezpośredniem, jak i tranzytem przez inne kraje muszą być za przebieg na odcinkach kolei położonych na terenie R. P. i na odcinkach administrowanych przez Polskę na terenie W. M. Gdańska **opłacone zgóry przy nadaniu** do granicy polsko-niemieckiej, gdańsko-niemieckiej, lub polsko-czechosłowackiej.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 1 kwietnia rb.

Ustawa o uboju w komisji Senatu

Przyjęta w brzmieniu uchwalonem przez Sejm

Warszawa, 24. 3. (PAT). W dniu dzisiejszym komisja administracyjna Senatu rozpatrywała projekt ustawy o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach **(ubój rytualny).** Przewodniczący senator Gołuchowski zaproponował komisji na podstawie art. 50 tymczasowego regulaminu obrad Senatu **dopuszczenie dla złożenia wniosków** i ustnego ich uzasadnienia senatorów **Schorra i Trockenheima,** nie należących do komisji. Komisja propozycję tę przyjęła.

Sprawozdawca senator **Dobaczewski,** uwypuklając momenty gospodarcze zagadnienia regulowanego projektu ustawy, **wnosi o przyjęcie projektu w brzmieniu, uchwalonem przez Sejm, bez zmian.**

Senatorzy **dr. Głowacki, Rdułtowski i Siudowski** popierają wniosek senatora Maleszewskiego o skreślenie art. 5, a na wypadek jego odrzucenia zgłasza sen. **Rdułtowski** szereg poprawek.

Senator **Trockenheim** wnosi o skreślenie w art. 5 w ust. pierwszym postanowienia, które określa bliżej, w jaki sposób ma nastąpić ograniczenie ilościowe mięsa koszernego, a w razie odrzucenia tej poprawki, aby to określenie ilości mięsa koszernego nastąpiło dopiero z dniem 1 stycznia 1938 r. Ponadto poprawkę o skreślenie w art. 5 postanowienia, o udzielaniu na sprzedaż mięsa koszernego koncesji.

Senator **dr. Schorr** wnosi o skreślenie w art. 5 postanowienia o możności znoszenia uboju rytualnego przez uchwały organów stanowiących gmin, w tych miejscowościach gdzie ludność wyznań, wymagających stosowania przy uboju specjalnych zabiegów, wynosi mniej aniżeli 3 proc. ogółu ludności.

W głosowaniu wszystkie zgłoszone poprawki zostały odrzucone i projekt ustawy został przyjęty w brzmieniu, uchwalonem przez Sejm bez zmian.

M. S. „Piłsudski" w Goeteborgu

Gdynia, 24. 3. M. S. „Piłsudski" po powrocie z ostatniej swej podróży do Nowego Jorku odpłynął **do Goeteborga, do doku, celem przeprowadzenia drobnej naprawy i przemalowania.** Załoga statku została na 1 tydzień urlopowana.

Wielki park na terenie Pewuki tworzy magistrat Poznania

(o) **Poznań,** 24. 3. (tel. wł.) W związku z nastaniem wiosennych dni magistrat miasta Poznania przystąpił do urządzenia **wielkiego parku na terenie Powszechnej Wystawy Krajowej.** Na ten cel magistrat uzyskał od Funduszu Pracy 40.000 zł kredytu. Nowy park miejski w Poznaniu będzie liczył **18 ha powierzchni.**

Trucizna dusz dziecięcych

„Nadchodzi nowe pokolenie — mówił kiedyś o młodych Józef Piłsudski — młode pokolenie, które tej czary goryczy i rozkoszy, którejśmy dotykali, ustami swemi już nie dotknie. Niech idzie tam, gdzie czar więzienia ust nie krasi, ale i jadu nie daje, niech idzie zapominając o nas, by życie nowe tworzyć".

Wielkie te słowa wyrzeczenia, pozbawione najmniejszego cienia nawet jakichkolwiek względów osobistych, nie stały się rzeczywistością: **o Józefie Piłsudskim, o czołowej kadrze Jego najlepszych żołnierzy, nie zapomni ani młodzież, ani historja.** Stało się to tak jasnem i tak prostem, tak najgłębiej oczywistem, że niepotrzebne są papierowe stwierdzenia i pompatyczne przemówienia. Inne były **DROGI, KTÓREMI JÓZEF PIŁSUDSKI WSZEDŁ DO SERC MŁODZIEŻY** i wielu bezcelowych wysiłków musiałby dokonać ten, kto chciałby jasno zarysowane ich cele zaciemnić.

Jeśli jednak z pełnem przekonaniem można to stwierdzić w stosunku do młodzieży, która ukończywszy, lub kończąc szkołę średnią ma do pewnego stopnia skrystalizowane przekonania i poglądy, o tyle z największą uwagą należy śledzić stopniowo dojrzewanie myśli i sądów w tem pokoleniu, które dopiero zaczyna spoglądać na życie przez pryzmat szkolnych zdarzeń, **w malutkim światku szkolnego podwórka i sali rekreacyjnej.**

Nie dziś to bowiem zostało stwierdzone, że **dusza dziecka to właśnie owa idealna „tabula rasa",** na której można rzeźbić zarówno rzeczy piękne jak i złe, tworzyć dzieła sztuki i dzieła występku. Wiedzą o tem **pedagodzy i wychowawcy,** wie najlepiej najbliższa dla dziecka istota — **matka.** Dużo też musi ona przeżyć pozornie małych tragedyj, kiedy z niezdarnego i małego pisklęcia zaczyna wyrastać samodzielnie myślący człowieczek, oddalając się z każdym nieomal dniem od jej najserdeczniejszej opieki w imię, jakże nęcącej, samodzielności.

Różnemi drogami chadza sobie ta **dziecinna samodzielność.** Najpierw jest to drzewo, na które zakazano wspinać się, albo rzeka, nad którą nie można chodzić bez opieki, albo rewolwer ojca, którego nie można dotykać. A kiedy przyjdzie ów zamknięty w przyspieszonem biciu serca dzień, pierwszy dzień na ławie szkolnej, następuje zasadniczy, stanowczy i wyraźny **przedział: matki i dziecka.**

Dobry pedagog i opiekun, dobrani koledzy z szkolnej ławy zawsze będą tym czynnikiem, który nawarstwi pozytywne wartości w umyśle dziecka. Jakże jednak często dzieje się inaczej! Dzień za dniem, godzina za godziną, bardzo ambitny i bardzo mały człowieczek może się oddalać od tych dróg, któremi winna w myśl swoich założeń prowadzić szkoła. Rzadko się zdarza, ażeby się to działo za jej wiedzą, decydującą bowiem rolę w takim wypadku odgrywają czynniki zewnętrzne i mało uchwytne.

Kryształowy gmach wierzeń i miłości, prawd i serca, mozolnie budowany przez matkę — łatwo zburzyć w duszy dziecka, łatwo zatruć ją jadem. Trudno bowiem dziecku wytłumaczyć, że niezawsze można doszukać się prawdy tam, gdzie padają piękne hasła i zapowiedzi wielkich idei. Do dzisiejszego dnia jeszcze uważamy, że kryterja dla oceny prawdy w życiu publicznem są inne, niż w życiu codziennem. Wciąż jeszcze rozróżniamy **DWIE ETYKI, PUBLICZNĄ I PRYWATNĄ.** Jeśli w późniejszych latach, po okresie ewolucji myślowych przychodzi reakcja — drogi powrotu nie są jeszcze zamknięte. W procesie organicznie dojrzewających ruchów i sił społecznych każdy znajdzie swój przydział pracy, która jest jednocześnie funkcją jego życia publicznego.

Nie jest dziś w Polsce tajemnicą, że **akcję wypaczania dusz dziecięcych, akcję świadomie zmierzającą do rozwijania wśród dzieci ducha negacji i opozycji w stosunku do własnego Państwa — prowadzi STR. NARODOWE.** Szyta ta grubemi nićmi robota coraz tu i ówdzie alarmuje społeczeństwo, zwracając uwagę na destrukcyjne komórki, żerujące na nieuświadomieniu i naiwności młodzieży szkolnej. „Narodowa Organizacja Gimnazjalna", „Koła Młodych Stronnictwa Narodowego" i t. p. stowarzyszenia sięgają w bezprzykładny sposób do szkół w nadziei, że młodzież będzie w przyszłości tym stopniem, który **umożliwi endekom osiągnięcie upragnionej od lat władzy.**

Przed tą właśnie odpowiedzialnością, przed tym zgubnym wpływem zakonspirowanych rozgałęzień partyjnych należy przestrzec zarówno młodzież jak i starsze społeczeństwo. Jedno jest pewne, że większa część młodzieży polskiej zdaje sobie dokładnie sprawę, że metoda pustych haseł i fałszywych frazesów na gruncie nowej polskiej państwowości, nie ma dla siebie miejsca. **Nowe życie, które kazał młodym tworzyć Józef Piłsudski, zawsze wykuwane będzie w myśl Jego, i tylko Jego nieśmiertelnych wskazań, zamkniętych w najprościej pojętym obowiązku: SŁUŻBY DLA PAŃSTWA.**

Dusz młodzieży, która stanowi najżywotniejszą część sił narodu, nie wolno szargać, „b o t r z a" — powtórzmy za Wyspiańskim — „b y ś w i ę t e m i b y ł y".

rk

Polska w obronie autorytetu moralnego Ligi

(Korespondencja własna).

Londyn, w marcu.

Jak wiadomo, po uchwaleniu przez Radę Ligi na posiedzeniu, odbytem w dniu 19-go marca — rezolucji, że Rzesza naruszyła strefę zdemilitaryzowaną Nadrenji, odbyło się nazajutrz **drugie prywatne posiedzenie Rady,** na którem sygnatarjusze paktu reńskiego złożyli swój **projekt porozumienia.**

Zastosowana przytem procedura nosiła jak gdyby pewne cechy zaskoczenia pozostałych państw, biorących udział w Radzie Ligi, a nie zainteresowanych bezpośrednio w złamaniu paktu reńskiego. Procedura ta bowiem dawała członkom Rady zaledwie dwie godziny czasu na zaznajomienie się z obszerną treścią dokumentu, zawierającego uzgodnienie w łonie czterech państw postanowienia.

W rezultacie cztery te państwa, **Anglja, Belgja, Francja i Włochy usiłowały narzucić pozostałym, blisko 60 zrzeszonym w Lidze Narodów państwom, swe postanowienia i to w tak ważnych sprawach, jak sprawy bezpieczeństwa, rozbrojenia,** etc. — Niezgodne to ze zwyczajami i duchem procedury ligowej postępowanie musiało wywołać **silny sprzeciw wielu państw. Przedstawiciel Polski** w myśl wygłoszonych uprzednio w dniu 18 marca na posiedzeniu Rady Ligi zasad, że nic nie należy postanawiać o sprawach narodów w gronie nie obejmującem tych państw, **sprzeciwił się propozycjom sygnatarjuszom paktu reńskiego,** tak ze względów proceduralnych, jak i zasadniczych, po raz drugi podkreślając tezę uprzednio już postawioną.

Słowa jego znalazły silny oddźwięk wśród większości przedstawicieli państw mniejszych, jak Hiszpanja, Danja, Turcja, Rumunja i Chili. Minister Eden, podchwyciwszy zręcznie oświadczenie włoskie, że projektowana rezolucja nie została zaakceptowana jeszcze przez Włochy, zakomunikował zebranym, że rezolucja ta jest dopiero projektem, który stosownie do oświadczeń przedstawiciela Polski, należy dopiero wyjaśnić na posiedzeniu poniedziałkowem.

Niezależnie od dalszych losów projektu z dnia 20 marca, obejmującym w pierwszej części szereg postanowień, uchwalonych przez cztery państwa t. zw. „reńskie" i przedłożonych do zaakceptowania, podnieść należy wyraźną linję polityki polskiej, stosowaną na uprzednich i obecnych sesjach ligowych, a której niedwuznacznym wyrazem były **DEKLARACJE MIN. BECKA Z DN. 18 I 20 MARCA.**

Polityka nasza zasadniczo przeciwna jest wszelkiego rodzaju paktowaniu na „boczku", które sprzeciwia się idei szerokiej współpracy i solidarności międzynarodowej w ramach Ligi Narodów. Polityka taka, niestety, często uprawiana przez wielkie mocarstwa w Lidze, zasadniczo podrywać musi jej autorytet i znaczenie w oczach pozostałych większych lub mniejszych państw. Stając się wyrazicielem poglądów często wypowiadanych na łamach pism prasy neutralnej, że **Liga nie może być forum dla załatwiania osobistych interesów wielkich mocarstw, Polska nietylko wnosi faktycznie o wielkiem znaczeniu moralny element do stosunków międzynarodowych, ale otwiera drogę do podniesienia ligowego prestige'u, nadwątlonego decyzjami ostatnich czasów tak w sprawach wschodnich, jak i w sprawie wypadków abisyńskich.**

(l)

Narady polityczne w Rzymie

Mussolini wita na dworcu kanclerza austrjackiego Schuschnigga (po prawej str.) i premjera węgierskiego Goemboesa (pierwszy od lewej).

Nowa baza morska Niemiec

Wyspa Sylt uzbrojona „po zęby"

Według informacyj, jakie otrzymał dziennik brukselski „La Flandre Libre", w dokach Wilhelmshafen budują się dwa pancerniki niemieckie po 26.000 tonn, dwa krążowniki bojowe po 35.000 tonn i 40 łodzi podwodnych. Admiralicja niemiecka przekształca wyspę Sylt na wielką bazę morską. Wyspę połączono autostradą i linją kolejową z lądem, wzniesiono potężne fortyfikacje uzbrojone w najcięższe działa. Zainstalowano lotnisko dla wodnopłatowców oraz kilka podziemnych hangarów dla eskadr lotniczych. Sylt leży na morzu Północnem i stanowi bazę morską skierowaną przeciw Anglji.

„Pułaski" w Ameryce Południowej

witany entuzjastycznie przez Polonję i miejscową ludność

S/s „Pułaski" na szlaku swojej podróży inauguracyjnej przybył dnia 20 b. m. **do Santos,** skąd odszedł tegoż dnia po wyokrętowaniu pasażerów i ładunku **do Montevideo i Buenos Aires.**

S/s „Pułaski" witany jest wszędzie entuzjastycznie przez przedstawicieli polskich kolonij oraz miejscową ludność.

Posiedzenie Rady Ministrów

Sprawy gospodarcze i reforma administracji państwowej

W ciągu bieżącego tygodnia zebrać się ma Rada Ministrów. Posiedzenie to, jak nas informują, poświęcone będzie w pierwszym rzędzie **sprawom gospodarczym,** w związku z wprowadzeniem w życie postulatów, uchwalonych na naradzie gospodarczej. Dla tej sprawy odbędzie się również w bieżącym tygodniu posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów.

Rada Ministrów na swem najbliższem posiedzeniu ma — w myśl zapowiedzi premjera M. Zyndram-Kościałkowskiego — zająć się także sprawą **reformy administracji państwowej.**

Inspektor Armji generał Bortnowski w Gdyni

Do Gdyni przybył Inspektor Armji gen. Bortnowski w towarzystwie oficera sztabu, ppłk. dypl. Maliszewskiego.

Churchill w Warszawie

Znany mąż stanu W. Brytanji, kilkakrotny minister Winston S. Churchill udaje się w końcu marca na dłuższy pobyt do Rosji Sowieckiej. W przejeździe do Moskwy Churchill zatrzymać się ma przez kilka dni w Warszawie.

Winston Churchill jest jednym z leaderów odłamu partji konserwatywnej, która jest zwolennikiem przymierza z Francją.

Warszawa—Gdynia

Nowa linja lotnicza w Polsce

Polskie Linje Lotnicze „Lot" uruchamiają z dniem 19-go kwietnia b. r. nową linję lotniczą Warszawa—Gdynia.

Uruchomienie tej linji wywołał ożywiony ruch pasażerski, pocztowy oraz wzmożone przesyłki towarów drobnicowych i próbek.

Na froncie gospodarczym

O czem winien wiedzieć osadnik polski na Pomorzu?

I.

Smutny okres naszej niewoli powodował wśród polskiego społeczeństwa na ziemiach byłego zaboru pruskiego niejedne wartościowe przemiany. Największą naszą zdobyczą, spowodowaną stale potęgującym się naciskiem teutońskiej przemocy, był solidaryzm polityczny i gospodarczy tutejszych Polaków bez względu na zawód, stan posiadania, lub poglądy polityczne. Temu solidaryzmowi mamy do zawdzięczenia utrzymanie polskiego stanu posiadania i wspaniały dorobek na polu społeczno - gospodarczem, co stanowi kartę zapisaną złotemi zgłoskami w historji Wielkopolski i Pomorza.

Zrozumiałe jest, że po odzyskaniu wolności tak w całym kraju, jak i na Pomorzu społeczeństwo zaczęło się różniczkować pod względem partyjno - politycznym. Również naturalne było przeorganizowanie się społeczeństwa podług zawodów. Rolnictwo pomorskie stanęło przed 15 laty przed zagadnieniem organizowania swego życia zbiorowego. W oparciu o nowoutworzony samorząd rolniczy, czyli Pomorską Izbę Rolniczą powstało jako ogólnorolnicza dobrowolna organizacja Pomorskie Towarzystwo Rolnicze, a ptem Związek Rewizyjny jako patronat spółdzielczości rolniczej. Choć powstał także Związek Ziemian, nie przeczył on postulatowi jednolitości frontu rolniczego, gdyż statutowym obowiązkiem członków Związku Ziemian zawsze było przynależenie do ogólnorolniczej organizacji zawodowej, czyli Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego.

W międzyczasie, w związku z intensywną parcelacją ziemi na Pomorzu powstała fala powiększająca się rzesza osadników, którzy początkowo dość chaotycznie próbowali się zrzeszać w lokalne związki osodników. Luźne te związki w miarę ich wzrostu zaczęły zagrażać spoistości i jednolitości pomorskich organizacyj rolniczych. Wychodząc z założenia, że do takiego rozstrzelania wysiłków na Pomorzu z wyższych państwowych względów dopuścić nie wolno, Pomorska Izba i Towarzystwo Rolnicze czyniły wysiłki, by sprawę zorganizowania osadników pomorskich wprowadzić na właściwe tory. Przy poparciu Pana Wojewody Pomorskiego udało się wreszcie nakłonić osadników do zrezygnowania z odrębnej organizacji zawodowej. Związek Osadników został w 1934 roku włączony do Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego, które utworzyło dla spraw osadniczych sekcję osadniczą. Rok później ziemianie pomorscy wykazując również wielkie wyrobienie społeczne, zrezygnowali z odrębnego Związku Ziemian i przyłączyli się do Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego w formie sekcji ziemiańskiej. Tak samo postąpili dzierżawcy, którzy dotąd byli zrzeszeni w osobnym Związku Dzierżawców.

W taki sposób rolnictwo pomorskie doszło do stuprocentowej jednolitości organizacyjnej nigdzie indziej w Polsce nie spotykanej. Od tego czasu zaobserwować można silny i zdrowy rozwój mimo czasów kryzysowych naszej ogólnorolniczej organizacji.

Tą wielką wartość, jaką jest wytworzenie jednolitego frontu rolniczego na Pomorzu należy za wszelką cenę utrzymać. Zwłaszcza ze względu na obecne trudności, z któremi walczy rolnictwo i na mnóstwo zagadnień, które oczekują rozwiązania, nie możemy sobie pozwolić na żadne dywersje i rozpraszanie wysiłków. A przedewszystkiem ponieważ znajdujemy się na terenie mieszanym pod względem narodowościowym i wobec zwartości organizacyjnej i ekonomicznej mniejszości niemieckiej, wcale nie mówiąc o jej jednolitości politycznej, należy nam w imię racji stanu Państwa unikać wszystkiego, coby przyczynić się mogło do rozluźnienia spoistości organizacyjnej pomorskiego rolnictwa. Albowiem wtedy musielibyśmy ulec w walce konkurencyjnej.

Jeżeli wypowiadam takie ostrzeżenie, to widocznie istnieją jakieś tendencje odśrodkowe w łonie pomorskich organizacyj rolniczych. Nie zaliczam do nich rzeczowej krytyki, a choćby nawet jaknajostrzejszej opozycji na naszych zebraniach, gdyż rozumiem, że w tych ciężkich czasach dużo się kumuluje materjału palnego, który musi się w ten sposób wyładować. Napewno wygadanie się przynosi ulgę, a pozatem każdemu z nas zdaje się, że potrafiłby lepiej rządzić, niż ten biedny krytykowany prezes.

Chodzi tu o coś innego. Jak niezdrowym i niebezpiecznym objawem jest wprowadzanie do organizacyj rolniczych polityki partyjnej, tak też również szkodliwe jest wnoszenie i podsycanie różnic klasowych. Są jednostki, które wodę mącą, bo z tego łowienia rybek w mętnej wodzie żyją i zaspakajają swoje niezdrowe ambicyjki. Do nich nie warto się zwracać, bo żadne argumenty rzeczowe ich postępowania nie zmienią. Zresztą zdrowy chłopski rozum rolnika pomorskiego wnet się otrząsa z bałamutnych haseł i odzyskuje swoją przysłowiową równowagę. Pragnę natomiast zwrócić się do niektórych osadników pomorskich, którzy do nas przychodzą przeważnie z zachodniej Małopolski, a nie znając miejscowych stosunków mimo najlepszych intencyj łatwo zbłądzić mogą. Każdy państwowo uświadomiony Pomorzanin przyzna, że przesiedlanie na Pomorze ludności z okolic przeludnionych, co pociąga za sobą niwelowanie zbyt rażących właściwości dzielnicowych, jest dla Państwa pożyteczne. Jak każda dzielnica wniosła do ogólnopolskiego skarbca cenne walory, tak i osadnik z Małopolski wnosi w środowisko pomorskie dużo cennych zalet. Podziwiamy jego piękną wymowę, jego wychowanie narodowe nabyte w szkole polskiej — mówię to o generacji przedwojennej — jego ruchliwość, inicjatywę, zdolność, spryt i wyrobienie zmysłu gromadzkiego. Lecz z drugiej strony każda dzielnica ma swoje nawyczki, które w innem środowisku muszą razić. Nie mamy za złe naszym braciom w Warszawie, lub Krakowie, że ich razi nasz pomorski sposób wymowy, lub niektóre prowincjonalne właściwości. Niech więc i nasi bracia małopolanie, którzy już są wśród nas, lub się wybierają na Pomorze, przyjmą od nas jedną życzliwą uwagę, uczynioną w najlepszej intencji i trosce o zgodną współpracę wszystkich warstw rolniczych na Pomorzu. Nie wnoście klasowości do naszych pomorskich organizacyj rolniczych! Nie czyńcie sztucznej różnicy między małorolnikiem, a obszarnikiem!

Przychodzicie z terenu, gdzie być może, taki nieszczęsny podział ma pozory słuszności. Panuje tam wielki głód ziemi, gospodarstwa są na skutek działów rodzinnych karłowate, często nieskomasowane, chłopa gnębi lichwa i klęski żywiołowe. W tych warunkach zrozumiałe jest zrodzenie się antagonizmów klasowych i niezdrowy podział rolników według stanu posiadania ziemi.

Lecz z chwilą przekroczenia granicy Pomorza powinien osadnik małopolski ze swego bagażu tego rodzaju uprzedzenia wyjąć i wyrzucić przez okno wagonu. Dlaczego? Nietylko dlatego, że te uprzedzenia zagrażają spoistości naszych organizacyj rolniczych, ale przedewszystkiem dlatego, że one na gruncie pomorskim nie mają absolutnie żadnego uzasadnienia, co postaram się wykazać w drugiej części niniejszego artykułu.

Wacław Hulewicz.

Zbliżenie całego kraju do morza

Jakie korzyści daje nowa taryfa kolejowa?

Z dniem 15-ym b. m. weszła w życie **nowa taryfa towarowa** przewozów na normalnotorowej sieci polskich kolei państwowych, obejmująca całokształt przepisów i opłat za **wewnętrzne przewozy towarowe,** jak również **tranzytowe.**

Taryfa ta obejmuje **znaczne zniżki za przewóz szeregu surowców i produktów podstawowych,** wprowadzone w grudniu ub. r. i styczniu r. b., a ponadto różne inne ulgi, **związane z przebudową opłat,** na co łącznie poświęcono dodatkowo **około 10 milj. wpływu rocznego.**

Przepisy taryfowe zostały znacznie uproszczone, przyczem do najważniejszych zmian należy: **skasowanie jednej z trzech rubryk opłat wagonowych,** przez co potaniały ładunki średniej wielkości, **potanienie przewozu pośpiesznego tańszych artykułów** przez utworzenie trzech klas przesyłek pośpiesznych wagonowych w miejsce jednej, **uproszczenie nadania zwierząt żywych** przez określenie należności według metrów kwadratowych przeliczonych na sztuki bydła, **zredukowanie obliczania minimum wagi przedmiotów dużych rozmiarów, zmniejszenie dopłaty za użycie chłodni wagonowych** oraz **dopłaty za użycie pociągów osobowych dla przesyłek pośpiesznych drobnicowych o 10 proc.** i t. p. Nowa taryfa wprowadza ponadto przepisy dla przewozu kontenerów czyli skrzyń ładunkowych.

Opłaty na odległości najbliższe i za przesyłki najdroższe, przewożone w drobnych ilościach, **bardzo nieznacznie podniesiono,** dokonując zato **do 25 proc. obniżki wszelkich opłat na odległości dalekie.** Podniesienie tych pierwszych opłat jest równoznaczne z rezygnacją kolei z walki taryfowej z konkurencją samochodową na bliskie odległości. **do 100 km.** Natomiast potanienie opłat, poczynając od tej odległości, ma na celu **dalsze zbliżenie rynków na kresach ku ośrodkom przemysłowym i całego kraju ku morzu.**

Uchwały narady gospodarczej na warsztacie

Sprawy obrotu towarowego z zagranicą i obrotu wewnętrznego

Związek Izb Przemysłowo - Handlowych przedłożył ostatnio czynnikom rządowym konkretne propozycje co do **zorganizowania cyklu konferencyj,** mających na celu szczegółowe przedyskutowanie z samorządem gospodarczym i organizacjami branżowemi uchwał Narady Gospodarczej i wniosków komisji współpracy z samorządem gospodarczym.

Na pierwszym planie Związek Izb postawił sprawy **reglamentacji i organizacji obrotu towarowego z zagranicą, oraz organizacji handlu wewnętrznego,** które jego zdaniem najpilniej wymagają przedyskutowania i załatwienia. Pozatem w odniesieniu do narad branżowych, Związek Izb zaproponował zwołanie **konferencyj specjalnych,** poświęconych przedewszystkiem przemysłom: **metalowemu, przetwórczemu i chemicznemu.**

Po ewentualnem przepracowaniu powyższych grup zagadnień, Związek Izb przedstawił ministrowi przemysłu i handlu wnioski, dotyczące innych spraw, których załatwienie przyczyniłoby się do usunięcia przeszkód i usprawnienia produkcji oraz obrotu gospodarczego i to zarówno w stosunku do zagadnień, dla rozważenia których, byłyby kompetentne organa ministerstwa przemysłu i handlu, jak i takich, których należyte ujęcie wymagałoby odbycia narad specjalnych na terenie innych ministerstw.

Zwiększenie kontyngentu wywozu bekonów polskich do Anglji

Według wiadomości, otrzymanych przez sfery eksportowe, brytyjskie czynniki oficjalne **zezwoliły na zwiększenie importu bekonów do Anglji o 10.000 centnarów ponad normalny kontyngent wywozowy.**

Z kwoty tej przypadnie na **import bekonów polskich 1000 ctr.** Danji przyznano zwiększenie o 6.900 ctr., Szwecji 1,500 ctr., Litwie — 600 ctr.

Pozatem odbyły się podobno narady w sprawie przyznania **ponadkontyngentowego przywozu bekonów w ciągu całego rb.,** przyczem koła handlowe wysunęły projekt zwiększenia importu bekonów ponad kontyngent do **miljona centnarów.**

Giełdy

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA
z dnia 24 marca 1936 r.

Żyto 30 t. 13,75—13,60—13,80; pszenica: st. 22 ton 19,75—19,50—19,75; jęczmień: brow. 15,50—16; jednolity 15,25—15,50; zbiorowy 14,75—15,00; owies 15,00 do 15,75; mąka żytnia: wyciągowa 0—30 proc. wł. w. 20,50—21,00; gat. I 0—50 proc. wł. w. 20,25—20,50; gat. I 0—65 proc. wł. w. 19—19,50; gat. II 50—65 proc. wł. w. 15,50—16,25; razowa 0—95 proc. wł. w. 15,25—16; poślednia ponad 65 proc. wł. w. 14,25—15,25; 60-proc. wyłącznie dla dostaw dla W. M. Gdańska 19,50—20; mąka pszenna: gat. I. wyciągowa 0—20 proc. wł. w. 31,75—33,75; gat. IA 0—45 proc. wł. w. 30,75—31,75; gat. IB 0—55 proc. wł. w. 30—31; gat. IC 0—60 proc. wł. w. 29,25—30,25; gat. ID 0—65 proc. wł. w. 28,25—29,25; gat. IIA 20—55 proc. wł. w. 26,25—27,25; gat. IIB 20—65 proc. wł. w. 25,75—26,75; gat. IIC 45—55 proc. wł. w. 24,75—25,75; gat. IID 45—65 proc. wł. w. 24—25; gat. IIE 55—60 proc. wł. w. 22,75—23,75; gat. IIF 55—65 proc. wł. w. 19,75—20,25; gat. IIG 60—65 proc. wł. w. 18,75 do 19,25; razowa 0—95 proc. wł. w. 21,75—22,25; otręby żytnie wym. st. 10,75—11,25; otręby pszenne: miałkie stand. 11,75—12,25; średnie stand. 11,75 do 12,25; grube stand. 12,50—13; otręby jęczmienne 10,75—11,50; rzepak zimowy bez worka 39—41; rzepik zimowy bez worka 36—38; mak niebieski 59—62; gorczyca 34—36; siemię lniane 39—41; peluszka 24—26; wyka 26—27; seradela 22—24; groch: polny 21—23; Wiktorja 24—26; Folgera 19—21; łubin: niebieski 10,50—11,00; żółty 12,00—12,50; koniczyna żółta odłuszczona 70—80; biała 75—100; czerwona surowa 110—120; czerwona czyszczona 125—145; szwedzka 170—185; płatki ziemniaczane 15,50—16,50; makuch: lniany 18,50—19; rzepakowy 14,50—15; słonecznikowy 42/44 proc. 18—19; kokosowy 14,50—15,50; wytłoki suszone 8,50—9; słoma żytnia prasowana 2,50 do 3; siano nadnoteckie luzem 7—7,50; śrut soja 21,00—22,00.

Ogólne usposobienie: spokojne.

SPRAWOZDANIE Z HANDLU NASION B. HOZAKOWSKI TORUŃ.
z dnia 23 marca 1936 r.

Płacono w dniach ostatnich zł za 100 kg franko stacja załadowania. Nasiona: koniczynę czerwoną 130—160; białą 60—110; szwedzką 145—170; żółtą 60—75; żółtą w łuskach 27—35; inkarnatkę 55—65; przelot 55—65; rajgras krajowy 65—75; tymotkę 15—20; seradelę 20—22; wykę latową 24—26; wiczkę zimową 45—55; peluszkę 23—25; groch Wiktorja 26—30; polny 20—25; zielony 21—25; bobik 18—19; gorczycę 34—38; rzepak 39—42; rzepik 38—40; łubin niebieski 8—10; żółty 9—11; siemię lniane 38—42; konopie 45—55; mak niebieski 60—65; mak biały 48—65; tatarkę 20—25; proso 20—25.

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
z dnia 24 marca 1936 r.

Dewizy

Belgja 89.60, 89.78, 89.42; Holandja 360.90, 361.62, 360.18; Londyn 26.25, 26.32, 26.18; Nowy Jork 5.29 3/8, 5.30 5/8, 5.28 1/4; Nowy Jork kabel 5.29 3/8, 5.30 3/8, 5.28 1/4; Oslo 131.30, 132.13, 131.47; Paryż 35.01, 35.08, 34.94; Praga 21.95, 21.99, 21.91; Sztokholm 135.35, 135.68, 135.02; Szwajcarja 173.30, 173.64, 172.96.

Tendencja: przeważnie utrzymana.

Akcje

Bank Polski 96.75—97; Warszawski Cukier 22,25 do 22,75; Modrzejów 4,60; Starachowice 33,50.

Tendencja: mocniejsza.

Papiery wartościowe

Konwersyjna 59.50, 6 proc. dolarowa 75,50; Premjowa dolarowa 51,55—51,50; Stabilizacyjna 62,88—63,38 (kurs ostatni drobny); 8 proc. przem. pol. 92; 4 i pół proc. ziemskie serja 5 44,50—44,25 (ost. drobny); 5 proc. Warszawy nowe 54,13—54,63—54,38; 5 proc. Łodzi nowe 48—47,75; 5 proc. Siedlec za 1933 rok 27,13; 6 proc. obligacje Warszawy 6 em. 57.

Tendencja: niejednolita.

Rozwój stosunków handlowych polsko-szwedzkich

Plan inwestycyj oraz wielkich robót publicznych przewidywany na rok bieżący, przyczyni się zapewne pośrednio do **zwiększenia obrotu handlowego między Polską a Szwecją.** Chodzi tu przedewszystkiem o import **kostki granitowej,** która używana jest dla nawierzchni o dużem obciążeniu.

Pomimo sprowadzenia pewnej ilości tego artykułu bilans handlowy polsko-szwedzki wykazywać będzie nadal **dużą nadwyżkę na korzyść Polski.** To też należy uważać za pożądane zracjonalizowanie w ten sposób wymiany towarów między naszemi dwoma krajami. Szwecja, jak wiadomo, jest **najlepszym klientem Polski, jeśli chodzi o węgiel,** zaś flaga szwedzka **zajmuje w porcie gdyńskim pierwsze miejsce** wśród wszystkich flag obcych.

Skierowanie towarów do Prus Wschodnich wodą a port szczeciński

„Frankfurter Ztg" donosi, że ruch towarowy w porcie szczecińskim spowodu skierowania transportów do Prus Wschodnich drogą wodną, **podniósł się w ciągu pierwszego okresu do połowy marca o 150 tys. ton,** co w porównaniu do poprzednich miesięcy stanowi wzrost o **30 proc.** Wzrost ruchu towarowego dotyczy przedewszystkiem **transportów węgla.** Koła żeglugowe spodziewają się, że nastąpi również powiększenie transportów innych rodzajów towarów.

Eksport zboża do Austrji przez Gdynię

Ostatnio, Austrja zamówiła w Polsce **350 wagonów żyta.** Pierwszy transport w ilości 250 wagonów odejdzie **drogą morską przez Gdynię i Tryjest.** Drugi transport ma pójść drogą lądową.

Kłopoty marsz. dworu maharadży

Gdy trzeba pamiętać o życzeniach 24 żon

W Paryżu toczył się ciekawy proces, w który zamieszani byli **maharadża Patiali, niejaka baronowa Kattern oraz pani Rouvier.**

P. Rouvier jest wdową po b. prezydencie senatu. Oprócz tytułu i trosk nie pozostało jej wiele z dawnych czasów. Na pewnem przyjęciu prywatnem pani Rouvier poznała **maharadżę Patiali,** który jej opowiadał o swem zamiłowaniu do **ceramiki i różnych starożytności.** W zbiorach wdowy po zmarłym senatorze znajdowały się **starożytne fajanse i kosztowności, bronzy i cenne ozdoby.** Ale nie wypadało zwracać się wprost do maharadży z propozycją nabycia tych zbiorów. A pani Rouvier nie chciała pominąć tak rzadkiej sposobności korzystnego spieniężenia swych skarbów, posiadających wartość jedynie dla amatora. Poprosiła więc o pośrednictwo swoją znajomą, baronową Kattern. Transakcja doszła do skutku. Ugodzono się na **90 tysięcy franków,** z których jednak pani Rouvier od baronowej otrzymała tylko 40 tysięcy.

Po dłuższym czasie pani Rouvier spotkała maharadżę i mowa zeszła także na pozostałe 50.000 franków. Okazało się, że maharadża, a raczej jego marszałek dworu wypłacił baronowej całą sumę. Pani Rouvier zaskarżyła baronową, którą skazano na 15 miesięcy więzienia, mimo, że baronowa tłumaczyła się, iż marszałek dworu widocznie zapomniał, że nie wypłacił całej sumy. Sprawa znalazła się w sądzie apelacyjnym, a obrońca baronowej przytaczał „ważkie" argumenty, które miały udowodnić, że marszałek dworu mógł nie pamiętać...

Otóż marszałek dworu podczas pobytu w Paryżu **musiał pamiętać o życzeniach aż 24 żon maharadży.** W tym czasie, kiedy załatwiał transakcję z baronową, musiał pamiętać o licznych innych sprawunkach. Musiał nabyć w Paryżu nie mniej nie więcej, tylko... **1100 par bucików, 325 sukien, dwa kilometry aksamitu, całe stosy bielizny, kapeluszy, torebek i klejnotów.** „Jedna jedyna kobieta jest w stanie wyprowadzić z równowagi mężczyznę, a **cóż dopiero, jeśli chodzi o zaspokojenie życzeń 24 kobiet!"** — zakończył **patetycznie** obrońca. Ale i ten argument nie pomógł i sąd zatwierdził wyrok I instancji, skazując nieuczciwą baronową pozatem na zwrot przywłaszczonej sumy.

Złoto w wodach morskich i rzecznych

Oddawna już stwierdzono istnienie złota w wodach mórz i rzek. Prof. Naber w Niemczech obliczył, że wody Renu niosą do morza w każdym metrze sześciennym trzy tysiące części miligrama złota. Ilość ta jest śmiesznie mała. Nawet najczulsza waga aptteczna zaledwie zdołałaby odróżnić ją od pyłku kurzu.

Trzeba jednak wziąć pod wagę, że taka duża rzeka jak Ren, przenosi w ciągu sekundy przeszło dwa tysiące metrów sześciennych wody do morza, a więc te najdrobniejsze ilości złota rozpuszczone w wodzie wynoszą w ciągu roku 200 kilogramów złota, a to już przecież dużo.

Dotychczas nie został jeszcze wynaleziony aparat do wydobywania złota z fal wodnych.

Uczeni jednak pracują ciągle, nad skonstruowaniem jakiejś gąbki, któraby pochłaniała złoto z przepływającej wody.

Nieludzka egzekucja psów i kotów... na oczach dzieci

Władze w pow. kępińskim stwierdziły wściekliznę psa gospodarza Krysika w Janówce w pow. kępińskim. W obawie przed epidemją nakazano wybicie wszystkich psów w gromadach Janówka i Józefówka. **Wyrok śmierci padł na około 50 psów i kilka kotów.** Wybicia psów podjął się p. K. z Janówki. **Rzezi dokonano w asyście sołtysów obu gromad.**

Charakterystycznem jest, że wybicia wszystkich psów dokonano we wsi **na oczach wszystkich mieszkańców.** Egzekucji przypatrywały się ponadto **tłumy dzieci.**

OKRUCHY KULTURALNE.

NOWE TOMY CONRADA

W wydaniu zbiorowem dzieł Józefa Conrada Korzeniowskiego ukazały się w przekładzie Anieli Zagórskiej dwa dalsze tomy, z których składa się powieść pt. **„Wykolejeniec"** (tytuł oryginału: „An Outcast of the Islands").

Z przedmowy autora do tej powieści dowiadujemy się, że „Wykolejeniec" jest jego drugą powieścią w ścisłem znaczeniu tego słowa; drugą jako pomysł i drugą jako wykonanie. Pierwszą powieścią, jak wiadomo, było „Szaleństwo Almayera".

POLSKI FILM Z WYSPY KOŚCIUSZKI

Znany polski podróżnik dr. Stefan Jarosz, który zeszłego roku odbył wyprawę na Alaskę i spędził szereg miesięcy **na Wyspie Kościuszki,** podczas swej wyprawy **wykonał film.** Aczkolwiek film ten jest debiutem filmowym naszego podróżnika, zdjęcia wypadły **b. dobrze.** Film przedstawia krajobraz Kanady, wspinanie się na najwyższy szczyt w Canadian Rockies Mt. Robson oraz wyprawę na **Wyspę Kościuszki.** Naszemu podróżnikowi udało się uchwycić niesłychanie ciekawe momenty z życia niedźwiedzi, wilków, rogaczy itp. W szczególności silne wrażenie wywołują olbrzymie ławice łososi i stada ptactwa morskiego. Film ten odtwarza warunki pobytu naszego podróżnika na wyspie, jego badania naukowe, życie w puszczy, wyprawy łódką wśród labiryntu przybrzeżnych wysepek, przeprawy poprzez trzęsawiska i rzeki górskie. Ciekawe i wzruszające sceny wspinania się na najwyższy szczyt Mt. Francis i zatknięcia polskiej flagi na cześć Kościuszki.

Pół miljarda dolarów strat

w Stanach Zjedn. z powodu powodzi

Nowy Jork, 24. 3. — Bilans katastrofalnych powodzi w 13 stanach Ameryki dostatecznie obrazuje **ogrom nieszczęścia,** jakie dotknęło rozległe tereny tych stanów. Według dotychczasowych obliczeń względnie szczegółowych, szkody materjalne, wyrządzone przez wezbrane rzeki sięgają **507.000.000 dolarów.** Kilkanaście dość dużych miast zostało **prawie zupełnie zniszczonych,** nie licząc setek osad, które woda **zmyła niemal z powierzchni ziemi.** Ogółem pod gołem niebem zmuszonych jest przebywać **429.000 ludzi, którzy stracili dach nad głową. 171 ludzi straciło życie w tej katastrofie.**

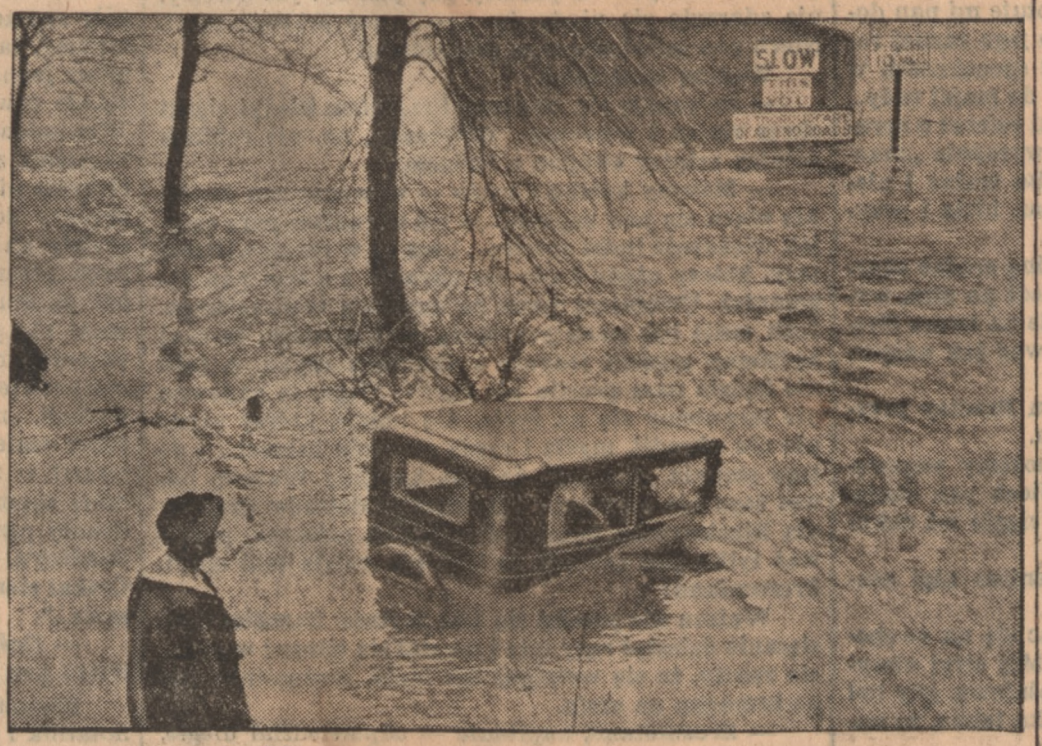

Widok z zalanego Monntain View (New Jersey)

Zewsząd nadchodzą doniesienia, że mimo stanu oblężenia, dochodzi do rabowania mieszkań przez występne elementy. Jednocześnie zaś zgłodniali powodzianie rabują sklepy żywnościowe, aby uchronić siebie i swe dzieci przed śmiercią głodową.

Poziom Ohio znów się podniósł, **zalewając nowe tereny w stanie Kentucky.** Szczególnie groźnie przedstawia się sytuacja **w okolicach Louisville, gdzie** pod naporem mas wodnych **pękły wały nadbrzeżne, wskutek czego ogromna połać kraju zamieniła się w olbrzymie jezioro.**

Kanarek i... zasiłek

„Express Poranny" donosi:

Wrecz niesamowicie brzmi historja pewnego robotnika.

Otóż sekretarz wójtostwa I w **Gnieźnie** stwierdziwszy, że petent posiada w swem mieszkaniu **kanarka,** odmówił mu przyznania zasiłku.

Kanarek to luksus! Kto go posiada — zasiłku nie potrzebuje!

Oto rozumowanie kancelisty, przeciwko któremu bezradnie staje niejeden taki bezrobotny.

A o zachowaniu się tych młodych kancelistów świadczy nast. inny obrazek:

Jeden z takich 20-letnich pracowników, wydrwiwa matki, przybywające z dziećmi do biura, a ubiegające się o pomoc.

— Nikt wam nie kazał mieć dzieciaka — odzywa się gołowąs do starszej kobiety czy ojca.

Czas w tem wójtostwie coś poprawić, bo jak dalej tak potrwa, będziemy mieli niedługo nową elitę nowych „jaśniebiurokracych", której i dwu wójtów nic nie poradzi.

Czy można wskrzeszać zmarłych?

Ciekawe doświadzenia nad pobudzeniem do życia organizmów zmarłych

Śmierć organizmu zwierzęcego następuje wskutek porażenia ośrodka oddechowego, znajdującego się w rdzeniu przedłużonym i porażeniu serca. Jedno i drugie, gdy nie trwało zbyt długo można znowu pobudzić do działania i na nowo wzbudzić zgasłe życie.

Dr. Binet podaje w „Presse Medicale" kilka interesujących doświadczeń w tym kierunku. Użyty do doświadczeń pewien gatunek ryby (Gobius leta) umieszczał w naczyniu z wodą morską z odpowiednim dodatkiem chloroformu. Po 20 minutach ryba przestaje poruszać skrzelami i martwieje zupełnie. Przeniesiona do czystej wody morskiej nie daje znaku życia, które odzyskuje dopiero po dodaniu do wody pewnej dawki kokainy. Doświadczenie można powtórzyć z tym samym wynikiem, używając zamiast chloroformu do zabicia ryby prądu elektrycznego przepuszczonego przez wodę.

Wyosobnione serce ślimaka, umieszczone w rozczynie fizjologicznym soli odpowiedniej ciepłoty, kurczy się nadal prawidłowo; po dodaniu kilku kropel chloroformu przestaje bić zupełnie. Przeniesione po niedługim czasie do czystego rozczynu fizjologicznego odzyskuje swe skurcze, gdyby to jednak nie nastąpiło, dodać należy słabego rozczynu kokainy (w stosunku 0.002 proc.), a serce zaczyna natychmiast tętnić prawidłowo. Doświadczenia podobne powtarzano z wynikiem dodatnim na sercu płodu kurczęcia, używając jako środków ożywiających adrenaliny, sparteiny, atropiny i pilokarpiny.

Doświadczenia powyższe dowodzą, że nie należy zbyt łatwo zniechęcać się do pobudzania czynności narządów krążenia i oddychania przy ratowaniu pozornie zmarłych skutkiem wypadków (utonięcia, porażenia prądem itd.).

Humor

W OKRESIE KONDENSOWANEGO MLEKA.

Amerykanka pyta się na wsi farmera:

— Dlaczego chowacie tyle krów, obecnie przecież można wszędzie otrzymać mleko kondensowane...

Proces o złoty skarb z ogrodu

Nieuczciwemu stróżowi nie udało się oszukać łatwowiernej pani

Sąd Okręgowy w Poznaniu rozpatrywał **sensacyjną sprawę** przeciw Wojciechowi Nowakowi i Gartmanowi o **znalezienie i przywłaszczenie sobie skarbu, — znalezionego przy Al. Marsz. Piłsudskiego 35** w ogródku, którego właścicielką jest p. Stefanja Flaum.

O znalezieniu skarbu donosiliśmy swego czasu obszerniej. Dla przypomnienia podajemy jeszcze raz, że 1 marca 1933 Zofja Flaum wyjawiła swej siostrzenicy Stefanji Flaum, że w ogródku swoim położonym przy Al. Marsz. Piłsudskiego 35, zakopała **skarb składający się z monet złotych i biżuterji.** Po śmierci ciotki p. Stefanja Flaum rozpoczeła **poszukiwania.** Mijały dni, poszukiwania nie przynosiły rezultatów. Dnia 6. 10. 35 p. Stefanja Flaum zleciła dalsze poszukiwania Wojciechowi Nowakowi **nie mówiąc mu jednak, że chodzi o złoto,** a wspominając, że chodzi o wino, które również śp. Zofja Flaum zakopała w ogródku. Po kilku dniach poszukiwań Nowak znalazł **blaszaną skrzynkę, zawierającą 3890 mk w złocie,** schował ją i zaniósł do domu, a w dwa dni później zaniósł pieniądze do Erharda Gartmana, opowiadając, że pieniądze wykopał w jakimś ogrodzie. Prosił go przytem aby G. zamienił marki złote na obiegową monetę w którymś z banków poznańskich. Oskarżony Gartman, właściciel kilku kwiaciarni, wręczył natychmiast Nowakowi a conto, obiecując resztę wypłacić **po zamianie marek** w Banku dla Handlu i Przemysłu po kursie 43,50 zł. Osk. G. obiecał Nowakowi podobno tylko 4350 zł a nie ogólną sumę wartości skarbu przeszło 8.600 zł.

Osk. Nowak przyznał się do zarzucanego czynu. Osk. Gartman natomiast stwierdził, że nie miał zamiaru wykorzystać biednego stróża.

Sąd po naradzie stwierdził jednakże winę Gartmana skazał go na 8 mies. więzienia i 500 zł grzywny oraz 40 zł kosztów sądowych. Osk. Nowaka skazał Sąd również na 4 mies. więzienia.

ARNO ALEKSANDER

12)

OCZY LIZZY MAY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

— Możliwe — zgodził się Bradley z przelotnym uśmiechem: — Ale to nie zmniejsza pańskiej winy, kochany Shearer... Jeszcze jedno: czy przy schodach nie było żadnego wartownika? Przecież musiał być!... Wypędzić go natychmiast ze służby, a nazwisko podać policji. Trzeba, oczywiście przeprowadzić dochodzenie, czy nie był w zmowie z Baldaufem.

— Ten człowiek... — jąkając się, zaczął Shearer: — Chciałem nadmienić... że schodów pilnował...

— No, kto?

— Sam Baldauf — wystękał Shearer.

Bradley roześmiał się kpiąco:

— Nadzwyczajna organizacja! Co, kochany przyjacielu?... Przedewszystkiem przyjmuje się do mnie na służbę człowieka, którego matka siedzi w więzieniu i następnie temuż człowiekowi poleca się czuwanie nad mojem bezpieczeństwem!... Ile pan ma lat, Shearer?

— Czterdzieści dwa.

— Radziłbym się zastanowić poważnie, czy pan nie jest przemęczony służbą... Nie potrzebuję ludzi niedołężnych. Zrozumiano?... Tak. Przygotuje mi pan dokładny meldunek o tym Baldaufie i o jego zacnej rodzinie... I oświadczy mi pan przy tej sposobności, w jaki sposób ma zamiar zastosować się do mojej rady... Jeszcze jedno: przeczytałem już pański referat o sprawie „Braci Steekner" — powiedział wyraźnie „przeczytałem"... — Opracowanie jest bardzo trafne i niemniej sprytne... Tak. A teraz niech pan idzie i przyśle mi Watsona.

Shearer wysunął się z pokoju z miną srodze skarconego sztubaka i Watson, który wszedł po nim, wyglądał niewiele lepiej. Jedno spojrzenie na twarz Shearera wystarczyło mu, by się spodziewać jak najgorszego przyjęcia.

Ku jego niezmiernemu zdziwieniu Bradley przyjął go przyjaźnie, prawie po ojcowsku.

— No, kochany Watson, teraz możemy pogawędzić spokojnie o innych sprawach. Niech pan siada. Może cygaro?... O, do djabła, ta noga ciągle mi dokucza! Długo to potrwa, jak pan myśli?

Watson z ukradkowem westchnieniem ulgi osunął się na fotel.

— Nie sądzę — odpowiedział, siląc się na swobodę: — To jest nieszkodliwy postrzał. Mój stryj otrzymał mniej więcej taką samą ranę mięśniową, gdy był na wojnie. Lekarze uważali, że jest taka lekka, że nawet nie dali mu urlopu.

— Tak? Naprawdę? — Bradley z widoczną przyjemnością zapalił cygaro: — Zaraz... co to ja chciałem powiedzieć?!... Jak się przedstawia historja z tą dziewczyną?... No, jakże jej nazwisko?!... Zdaje się, Lizzy May, prawda?

— Tak jest, kapitanie. — I Watson zaczął opowiadać skwapliwie: — Przekupiliśmy wywiadowcę domu towarowego i on oskarżył ją o popełnianie drobnych kradzieży. Szef firmy wydalił z miejsca dziewczynę. Poszła wówczas do jubilera i dała mu pierścionek... Prosiła, by wprawił kamień, który wypadł... Jubiler aresztowałby ją z miejsca niewątpliwie, ale nasz człowiek powstrzymał go w porę. Pierścionek był wart przynajmniej czterysta dolarów. Jest rzeczą zupełnie niezrozumiałą, skąd go mogła mieć...

— To nie jest ważne — przerwał Bradley: — Dalej!

— Dziewczyna wybiegła ze sklepu jubilerskiego i w tym momencie omal nie stało się nieszczęście. O mały włos nie wpadła pod ciężki samochód pocztowy. W ostatniej chwili nasz człowiek odciągnął ją na chodnik...

— Kto to był?

— Blackworth, kapitanie.

— Pięćdziesiąt dolarów nagrody.

— Tak jest, kapitanie... Potem już poszło łatwo. Zaprosił dziewczynę do pobliskiej jadłodajni i tam wyśpiewała mu wszystko o sobie. Okazało się przytem, że właściwie miała zamiar rzucić się pod koła. Mówiła, że myśl o samobójstwie zjawiła się dopiero w ostatnim momencie i tak nagle, że nawet nie miała czasu zastanowić się nad tym krokiem. Bujanie, oczywiście! Prawdopodobnie chciała wywołać współczucie w Blackworcie. — Chłopak młody, przystojny... No, więc zaczął ją urabiać: pokazał jej nasze ogłoszenie, obiecał wystarać się o posadę i tak dalej. Ten, który obserwował Blackwortha, powiadomił mnie telefonicznie, jak się sprawa przedstawia. Zażądałem wówczas, by panna May napisała niezwłocznie podanie i wręczyła je Blackworthowi. Już otrzymałem to podanie.

— Hm... tak... — mruknął w zamyśleniu Bradley. — Zawezwać pannę May na pojutrze... Nawiasem mówiąc, dopuścił się pan paru błędów w tej historji, kochany Watson. Pierwszy błąd: przystojnemu młodzieńcowi nie poleca się tropienia młodej, pięknej dziewczyny... z tego mogą wyniknąć niesłychanie skomplikowane następstwa. Drugi: Co za djabeł szepnął panu, by oskarżyć pannę May o kradzież?

— Ale to była najkrótsza, najlepsza i najmniej bolesna droga, kapitanie! — zawołał zmartwiony Watson.

Bradlej roześmiał się.

— Gdyby dziewczyna naprawdę odebrała sobie życie, to droga byłaby rzeczywiście krótka, ale nie najmniej bolesna — odpowiedział kpiąco.

— Przepraszam bardzo, kapitanie, lecz nie przyszło mi do głowy, że dziewczyna z tego powodu targnie się na życie...

— Przepraszam bardzo, Watson, ale JA rozumiem doskonale, że z tego powodu mogła myśleć o samobójstwie — stanowczo oświadczył ślepy. Zastanowił się na chwilę i zapytał nieoczekiwanie: — Czy pan co ukradł kiedykolwiek?

Watson zrobił obrażoną minę.

— Gdy byłem jeszcze dzieckiem... zdaje się, tak... — Odpowiedział po dłuższem milczeniu, ociągając się nieco.

— Tak, tak, będąc dzieckiem... — mruknął pobłażliwie Bradley: — A później, gdy pan był już dorosły, nie zdarzyło się nigdy, by pan... coś przywłaszczył. Niech pan mówi szczerze, przyjacielu!

Watson westchnął.

— Przyznaję się, owszem. Przeżyłem kiedyś ciężki okres nędzy i wówczas... wówczas..., no, nie robiłem różnicy między swojem a cudzem...

— Mówmy krótko i ściśle — wówczas pan kradł! Ale niech się pan uspokoi: ja też ukradłem parę razy, jak większość ludzi zresztą... Lecz są w rzeczywistości tacy, którzy nigdy i nic nie ukradli. I o tem pan zapomniał. Uważałem pana za znacznie mądrzejszego. Jeśli mnie lub pana przyłapią na kradzieży, to obaj będziemy myśleli jedynie o skutkach czynu. A jeśli nie będzie nam groziło nic bardzo złego, to napewno nie targniemy się na życie. Ale ludzie, którzy nigdy nic nie ukradli, myślą i czują zupełnie inaczej... I do tego stopnia „inaczej", że pan, kochany Watson, nawet tego nie zrozumie. Pięćdziesiąt dolarów nagrody dla Blackwortha potrącę z pańskich poborów, ponieważ tylko pan zawinił, że historja wzięła taki obrót. Zrozumiano?

Watson nie przejął się tem zbytnio. Zarabiał miesięcznie dziesięć razy tyle i musiał się cieszyć w gruncie rzeczy, że się wymigał tak tanio, szczególnie dziś po zamachu na szefa.

— Zrozumiano, kapitanie — odpowiedział uległe.

— Tak, wystarczy na dziś — oświadczył Bradley: — No, a teraz, mój synu, pan będzie miał zaszczyt odprowadzić starego kalekę do sypialni.

XI.

W ponurym Instytucie

Było to w dwa dni później, o dziewiątej rano.

Bradley siedział razem z Watsonem w pracowni przy śniadaniu. Obok ciężkiego biurka stał mały, składany stolik, nakryty białym obrusem, na nim dwa nakrycia. Bradley zajadał z apetytem jajka i świeżo przysmażony chleb. Nawet przy tych czynnościach doskonale sobie radził i Watson tylko zrzadka mu pomagał.

— Czytał pan już gazety, Watson? — zapytał ślepy, obierając jajko ze zdumiewającą zręcznością.

— Jeszcze nie, kapitanie. Dziś od samego rana miałem dużo różnych spraw do załatwienia, a potem...

— Ano niech pan zobaczy, co tam piszą o zamachu. Wczoraj się ukazała tylko krótka notatka... Może dziś będzie trochę więcej.

Watson zaczął wyjmować dzienniki. Wszędzie ich było pełno: w bocznych kieszeniach marynarki, w wewnętrznych, w kieszeniach spodni i w teczce. Uformował się wkrótce duży stos pism — od najpoważniejszych do brukowych.

— „Daily Journal"... nic... — mruczał Watson, przeglądając kolejno gazety: — „Herald"... też nic... Zaraz! Tu!... Nagłówek grubemi czcionkami: „Szczegóły zamachu na kapitana Bradley'a! Jak się dowiadujemy, zamach był aktem zemsty i został dokonany przez jednego z urzędników, którego matkę na podstawie dowodów, dostarczonych przez znany Instytut Wywiadowczy Bradley'a, skazano na dwanaście lat więzienia za zamordowanie w afekcie drugiego męża, ojczyma niejakiego pana Baldaufa. Wszystkie wysiłki obrońcy do usprawiedliwienia rozpaczliwego kroku spełzły na niczem, wobec dowodów winy, przedłożonych przez Bradley'a. W tym czasie młody Baldauf był na studjach w Anglji. Surowy wyrok na matkę omal nie przyprawił go o utratę zmysłów. Baldauf twierdził na przesłuchaniu, że jego matkę skazano niesprawiedliwie i że wyłączną winę ponosi, jak się wyraził, „nieludzkie okrucieństwo Bradley'a". W każdym razie uchodzi za pewne, że po skazaniu matki, stracił w znacznym stopniu poczytalność. Tem bardziej znamiennym wydaje się fakt, że dzięki niesłychanej przebiegłości otrzymał posadę w Instytucie Bradley'a. Ukrył, oczywiście, że jest synem skazanej. Czekał cierpliwie cztery miesiące na sposobność i wreszcie..."

— Dość! — rozkazał Bradley: — To mnie nudzi. Niech pan powie lepiej, kto jest w poczekalni.

Watson złożył posłusznie dziennik, wyjął z teki notatnik i zaczął czytać:

— Brodowski, Tillman, następnie plenipotent koncernu Norwood...

— Stop! — Przygotował pan list do koncernu?

— Tak jest, kapitanie. Jest w teczce do podpisu.

— Niech pan przeczyta.

Watson bardzo prędko wyszukał list.

— „Nie udzielamy zasadniczo żadnego rabatu, ale pragnąc pójść na rękę stałym klientom, zgadzamy się w drodze wyjątku obniżyć nasz rachunek o trzy tysiące dolarów. Mamy nadzieję..."

— I tak dalej i tak dalej! — przerwał Bradley. Wziął pióro: — Kto jeszcze jest?

— Doktór Kaulers, potem ta... panna May...

— Pann May, tak! — zawołał Bradley. — Prosić natychmiast! Inni niech zaczekają.

— Kapitanie, a list do koncernu Norwood?

— Też może czekać! — uciął Bradley.

Watson wzruszył ramionami, zapomniał nawet o sakramentalnym ukłonie, wyszedł jednak, by spełnić rozkaz.

Ktoś zapukał ostrożnie.

— Wejść! — krzyknął Bradley.

Drzwi się otworzyły cicho i weszła Lizzy May. Miała na sobie czarną obcisłą suknię, starannie uczesane włosy były odgarnięte wtył. Była znacznie bledsza niż zazwyczaj. Ale tego wszystkiego Bradley nie mógł widzieć.

— Powiedzieli mi, że przy wejściu muszę wymienić nazwisko — zaczęła nieco bojaźliwie: — Nazywam się May, Lizzy May.

Ślepy pochylił się ku przodowi i nasłuchiwał uważnie. Na podstawie dźwięku jej głosu i tego, co opowiadał Wells, usiłował wyobrazić sobie, jak wygląda w rzeczywistości. Lecz to mu się nie udawało. Wyczuwał w jej głosie tylko nieśmiałość, ale ani śladu odwagi i bystrości umysłu, któremi miała się odznaczać.

— Niech pani siada — wskazał krzesło, na którem siedział niedawno Watson: — Więc pani chce u mnie pracować?

— O, tak! — odpowiedziała jeszcze trochę skrępowana: — Chciałabym bardzo u pana pracować.

— A wie pani, jakiego rodzaju jest stanowisko, o które pani się ubiega?

— Nie. Skąd miałabym wiedzieć? — Dowiedziałam się tylko z ogłoszenia w dziennikach, że chodzi o zaufanie...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przedhistoryczne wykopaliska

Zdjęcie nasze przedstawia urny z przedhistorycznego grobu odkrytego przed paroma dniami pod Wejherowem. Urny te według opinji uczonych archeologów, sięgają okresu 2.500 do 2.700 lat, czyli pochodzą mniejwięcej z VIII wieku przed Chrystusem. Jak widzimy, urna umieszczona na naszem zdjęciu w rogu, przedstawia wcale piękny okaz archeologiczny.

Karaimi - egzotyk polskiej ziemi

(Korespondencja własna)

Wilno, w marcu.

Jednym z rzadkich dziś, w Polsce istniejących, kultów religijnych jest **wyznanie karaimskie.** Mało się wie u nas o karaimach. Ta mała odosobniona grupka żarliwych wyznawców stanowi w naszym kraju pewnego rodzaju egzotyzm, atrakcję, mogącą zainteresować niejednego podróżnika, turystę.

Zwiedzając ziemię wileńską, któż ominie **Troki,** z pięknemi ruinami zamku na wyspie. W tych to Trokach znajduje się **karaimska świątynia** zwana **Kenessą.** Prezentuje się ona niezwykle skromnie, zarówno z zewnątrz jak i wewnątrz. Pusta niemal sala. Nieduże wzniesienie dla kapłana, nad niem dwie tablice mojżeszowych przykazań, wypisanych w języku staro-hebrajskim; przed wzniesieniem leży dywan, wolno nań wstępować tylko prawowiernym, którzy wchodzą do kenessy zdejmując obuwie.

Mała ilość ławek pomieścić może zaledwie kilkadziesiąt osób. W Trokach przebywa zastępca głowy kościoła karaimskiego.

Dzieje karaimów w Polsce są niezwykle ciekawe i dowodzą wielkiej odporności rasowej karaimów, którzy rozrzuceni po świecie zachowali swoją odrębność, będąc jednocześnie lojalnymi obywatelami państwa, w którym zamieszkują.

W Polsce losy karaimów były zupełnie specjalne. Od czasów najdawniejszych na podstawie licznych przywilejów królewskich mogli stworzyć ci potomkowie walecznych Chazarów organizację silną, wierną Rzeczypospolitej, na której przedmurzach odgrywali rolę pewnej załogi. Przywileje królewskie wspominają, często o **znakomicie pełnionej przez karaimów służbie wojskowej.** Było karaimów w Polsce niegdyś wielu, ale straszliwa **dżuma,** która nawiedziła Rzeczpospolitę w XVII stuleciu wytraciła karaimów prawie doszczętnie. Dziś jest ich w całej Polsce **około 1.500,** z czego 400 zamieszkuje w Trokach. Pozatem większe skupienia znajdują się w Wilnie, Łucku i Haliczu.

Wbrew rozpowszechnionemu, a błędnemu mniemaniu, **religja karaimska nie jest wcale jednoznaczna z judaizmem,** a jest zbliżona do wyznania muzułmańskiego.

Zaznaczyć należy, że **karaimi polscy cieszą się ogromnym autorytetem u współplemieńców,** zamieszkujących w innych państwach.

Wyrobienie organizacyjne, powaga, troska o dobro publiczne, i dobrobyt członków własnego społeczeństwa stawiają karaimów w Polsce zamieszkałych na wysokim poziomie etycznym.

Nazwa **Karaim,** którą przyjęli w VII wieku Chazarowie, pochodzi od tureckiego słowa **„kara"** — czarny, lub też od nazwy **Krym** — a więc **Karaim** mieszkaniec Krymu. Tam bowiem jest największe skupienie karaimów, tam też w czasie Wojny Światowej wysiedliły władze rosyjskie tureckich i wileńskich karaimów. Opustoszała część Trok, zaludniła się znowu po odzyskaniu przez Państwo Polskie Niepodległości. Karaimi powrócili. Ciężki był ten powrót do Ojczyzny, robiono im niemałe trudności. Ciekawą jest również rzeczą, że nie słychać zupełnie o karaimach komunistach. Gdy żydostwo polskie, jest można powiedzieć — niemal głównym propagatorem komunizmu w Polsce, karaimi stronią od tego ruchu.

Zwiedzając w czasie urlopu, czy wakacji **urocze zakątki wileńszczyzny,** warto również zajrzeć i do karaimów, tej jednej z najciekawszych ras świata.

Rabini z Poznania i Grudziądza w Warszawie

protestują przeciw ustawie o uboju rytualnym

Do Warszawy przybyli **rabini z Poznania i Grudziądza,** aby przedstawić czynnikom miarodajnym, iż wprowadzona do projektu ustawy o uboju poprawka, upoważniająca gminy do zakazu uboju rytualnego w gminach liczących mniej niż 3 procent ludności żydowskiej, **uniemożliwia w praktyce utrzymywanie rzeźni rytualnych w całej Wielkopolsce, na Pomorzu i na Śląsku.**

Kolejarz z rozbitą czaszką na dachu wagonu

Zagadkowy wypadek na odcinku Kartuzy—Kościerzyna

Na odcinku kolejowym Kościerzyna — Kartuzy zdarzył się w tych dniach zagadkowy wypadek. Sękretarz Kasy Pośmiertnej Pracowników Kolejowych p. **Hinc,** urzędnik kolejowy w Kartuzach, udał się pociągiem z Kartuz do Kościerzyny, by od urzędnika kol. p. Józefa Tyszlera w Kościerzynie podjąć składki członkowskie kasy pośmiertnej, znajdującej się w likwidacji. Przejąwszy od p. Tyszlera 175 zł gotówki, udał się w drogę powrotną do Kartuz. Gdy pociąg przybył na stację przeznaczenia, dyżurny ruchu zauważył na wagonie **nieprzytomnego kolejarza,** w którym rozpoznano p. Hinca; **miał on rozbitą czaszkę.** Płaszcz i kapelusz jego znaleziono w wagonie. **Gotówka była w kieszeni płaszcza. Hinca** odstawiono bezwłocznie do szpitala w Kartuzach **w ciężkim stanie.**

Hinc dostał się na dach prawdopodobnie na przestrzeni między Somoninem a Kartuzami.

Dochodzenia w sprawie tego zagadkowego wypadku prowadzi policja w Kartuzach.

rk.

Kto wygrał w drugiej klasie

Donosiliśmy już pokrótce o wynikach ciągnienia drugiej klasy trzydziestej piątej Loterji Państwowej.

W klasie tej plan przewidywał dwie główne wygrane po sto tysięcy złotych. Jedną z nich, tę mianowicie, która padła na Nr. 112.077, wygrali mieszkańcy Lwowa i najbliższych okolic tego miasta.

Ćwiartkę tego numeru nabyło pięciu urzędników, pracujących w jednej z instytucyj lwowskich. W ich właśnie imieniu dwadzieścia tysięcy złotych zainkasował w Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej p. Tadeusz B., którego fotografję podajemy powyżej.

Pan Zygmunt Hakiel, jest właścicielem ćwiartki losu Nr. 9.803, na który w ostatniem ciągnieniu drugiej klasy padła wygrana dwadzieścia tysięcy zł. Wobec tego, że utrzymuję się on z uposażenia służbowego, jako pracownik kolejowy w Strzemieszycach, cztery tysiące złotych, które otrzymał za swą ćwiartkę, będzie mu ogromną pomocą.

W kwietniu gracze loteryjni mieć będą dwukrotnie okazję do wygrania. W dniu ósmym tego miesiąca bowiem odbędzie się dodatkowe ciągnienie wielkanocne dla tych numerów losów, które pozostały w kole po zakończeniu ciągnienia czwartej klasy 34-ej Loterji — zaś w tydzień później, w środę poświąteczną rozpocznie się ciągnienie trzeciej klasy trzydziestej piątej Loterji i potrwa trzy dni.

Rozegrane będą między innemi: trzy wygrane po sto tysięcy złotych każda, tyleż po pięćdziesiąt i dwadzieścia pięć tysięcy zł. pięć po dwadzieścia tysięcy zł., piętnaście po dziesięć tysięcy zł, oraz bardzo wiele pomniejszych.

Należy zawczasu odnowić los do tej klasy, gdyż w ten sposób zapobiega się najradykalniej wszelkim komplikacjom i nieporozumieniom.

Stan wody w Wiśle

Poziom wody w Wiśle i jej dorzeczu wynosił w dniu 24 marca o godz. 7 rano:

W Krakowie (—2,80) —2,80; w Nowym Sączu (Dunajec) (1,24) 1,23; w Przemyślu (San) (—1,93 1,95; w Zawichoście (1,67) 1.63; w Warszawie (1,51) 1,46; w Płocku (1,86) 1,83; **w Toruniu (2,38) 2,30; w Fordonie (2,38) 2,36; w Chełmnie (2,38) 2,23; w Grudziądzu (2,55) 2,46; w Korzeniewie (2,76) 2,66; w Piekle (2,38) 2,27; w Tczewie (2,52) 2,40; w Einlage (2,48) 2,52; w Schiewenhorst (2,46) 2,52.**

W nawiasach podajemy stan wody z poprzedniego dnia.

Temperatura wody wynosiła o godz. 7 rano w dniu 23 bm. 3,9 st. C., a w dniu 24 bm. 5,1 st. C.

Kierunek wiatru: południowo-wschodni.

B. naczelnik Wilczyński zwolniony z aresztu

Aresztowany w końcu lutego b. r. były naczelnik wydziału finansowego Komisarjatu Rządu w Gdyni i b. wiceprezes Giełdy Mięsnej w Warszawie Leonard Wilczyński został onegdaj zwolniony z więzienia śledczego, gdzie przebywał po aresztowaniu i przewiezieniu do Warszawy.

W najbliższych dniach b. nacz. Wilczyński ma wrócić do Gdyni.

Jak wiadomo, w czasie pobytu p. Wilczyńskiego w areszcie popełniła samobójstwo jego młoda żona, osieracając dwoje nieletnich dzieci.

„Dobry węch" nie ustrzegł go przed policją

Złodziej, który skradł 6000 zł z chlewa, przyłapany

Przed kilkunastu dniami donosiliśmy o kradzieży **6.320 zł.** gotówki na szkodę Brunona Techa z Lubani Lipin pow. świeckiego. Wymieniony otrzymawszy gotówkę za sprzedaż gospodarstwa, ulokował całą kwotę w P. K. O., po to, by ją następnie podjąć i **przechować w blaszanej puszce w chlewie.** Z tej kryjówki pieniądze zostały mu skradzione.

Wraz z pieniędzmi znikł jak kamfora niejaki Kamiński z Lubani Lipin i na tego też padło podejrzenie dokonania kradzieży.

Obecnie Kamiński został **przytrzymany;** przyznał on się do kradzieży gotówki, z której posiadał jeszcze przeszło **6000 zł.**

Sprawę skierowano do sądu.

Przy nieżycie żołądka i jelit, zwłaszcza przy przeładowaniu organów trawienia nadmiernem jedzeniem i piciem, szklanka naturalnej wody gorzkiej **Franciszka-Józefa** zrana naczczo jest prawdziwem dobrodziejstwem.

Nagroda miasta Gdyni

nadawana będzie corocznie za pracę w zakresie nauki i sztuki

Opracowująca preliminarz budżetowy m. Gdyni na rok 1936-37 — Komisja Budżetowa Rady Miejskiej uchwaliła utworzenie **dorocznej nagrody miasta Gdyni** w wysokości zł 5000 za prace w **zakresie nauki i sztuki** ze szczególnem uwzględnieniem **problemu morza polskiego.** Warunki i sposób przyznawania nagrody będzie ujęty w statut. Na wydatki związane z popieraniem kultury i sztuki oraz propagandą turystyczną ogólnie preliminowano na rok 1936-37 kwotę złotych 51.160.

Kobieta-sołtys na Kaszubach

Poraz pierwszy na Kaszubach zdarzył się fakt, że na **stanowisko sołtysa została wybrana kobieta.**

We wsi Robakowo, w powiecie morskim, rada gromadzka wybrała p. **Martę Bertrandt** bezwzględną większością głosów na **urząd sołtysa wsi Robakowo.**

Starostwo morskie wybór ten zatwierdziło.

Nowowybrany sołtys-kobieta zapowiedziała szereg energicznych posunięć.

Tendencja na pomarańcze mocna

W dniu 24 bm. odbyła się na I Aukcjach Owocowych w Gdyni (Nabrzeże Francuskie) sprzedaż większej partji owoców południowych. Wystawiono na sprzedaż 500 skrzyń pomarańczy hiszpańskich Lopez które ulokowano po cenie od zł 12—14 za skrzynkę.

322 skrzyń Jande Wit sprzedano w cenie od zł. 1,12 — 1.13 za kg netto.

800 skrzyń Pardess w cenie od zł 16—17 za skrzynkę. 300 skrzyń grape-fruit Herkules w cenie 23 zł za skrzynkę.

Tendencja mocna. O następnych aukcjach będziemy podawać specjalne zawiadomienia.

Ze zwyczajów kaszubskich

Nad brzegami morza polskiego z nastaniem ogólnego ocieplenia i spłynięciem lodów zatoki Puckiej, rolnicy przystąpili do prac rolnych. Rolnik kaszubski przestrzega jednak pilnie, by choć jedną skibę przeprowadzić w dniu św. Józefa, ma to przynosić szczęście. Przy orce w następnych dniach zwraca się uwagę, by ziemia nie była wilgotna, aby skiby nie świeciły się w słońcu od wilgoci. O ile ziemia ma położenie faliste, gospodarz patrzy, czy wzgórza są białe, o ile zauważy, choć odrobinę śniegu, nie prowadzi dalej swej orki. Ptakami, które szczęście przynoszą rolnikom na Kaszubach, są: skowronek, bocian, żurawie, ze zwierząt tylko jeż.

*

Lud kaszubski ziemi nadraduńskiej przechował jeszcze dużo dawnych obyczajów, łączących się z najważniejszemi chwilami życia ludzkiego. Do najosobliwszych należy zwyczaj zawieszania dziecku na szyję szkaplerza zaraz po urodzeniu, który pozostawia się mu, aż do chwili chrztu. Wierzy bowiem lud, że w przeciwnym razie karzełki (krośnięta) zamienią dziecko, wkładając swoje do kołyski.

*

W powiecie Morskim jest znana ogólnie i lubiana zabawa „łowów" na „roztrębacza", to jest na jakieś mityczne zwierzę. Zabawa polega na tem, że wtajemniczeni w zabawę bawią się kosztem któregoś z naiwnych. Ustawia się niewtajemniczonego z workiem na mrozie, na miejscu zdala od ludzkich siedzib, a reszta rzekomo udaje się na naganką, w rzeczywistości udaje się do karczmy. Ustawiony z workiem osobnik, po dłuższem nieraz parogodzinnem czekaniu, przekonywuje się, że padł ofiarą żartów swych kompanów. Zabawę tę praktykuje się w dniach niepogody marcowej.

*

Generalne porządkowanie domów, tak u rybaków jak i w głębi Kaszub, odbywa się na wiosnę i to na dłuższy czas przed świętami wielkanocnemi. W zakres porządkowania wchodzą też ciekawe i oryginalne obyczaje gospodyń kaszubskich, które mają pod tym względem już swą wiekową tradycję. W bieleniu, malowaniu izb większych praktyk czarodziejskich się nie stosuje. Jedynie podczas prania stosuje się zwyczaj prania tylko podczas pełni księżyca, gdyż „księżyc jest odbierający", zawsze przed nowiem. Wówczas księżyc wpływa na to, że bielizna się lekko pierze, brud łatwo schodzi, a wyprane sztuki uzykują kolor śnieżno-biały. Inne prace porządkowe winne być zaczynane tylko w poniedziałki lub piątki, gdyż dnie te szczególnie sprzyjają tym pracom. W przeddzień niedzieli lub jakiegokolwiek święta, przestrzega się pilnie, by za dnia zakończyć prace domowe i podwórzowe, gdyż już wieczorem żadnej pracy wykonywać nie wolno.

Dzień w Bydgoszczy

Środa 25 marca

KALENDARZYK RZYM-KAT.

Środa: Zwiastowanie N. M. P. — Czwartek: Teodora

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY do wieczora dnia 25 bm.

Pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem, rankiem miejscami mglisto lub chmurno, nieco chłodniej, nocą w północnej połowie kraju lekkie przymrozki. Słabe wiatry północno wschodnie i wschodnie.

— **Dyżur nocny aptek** do dnia 29 b. m. włącznie pełnią: Apteka pod Aniołem , ul. Gdańska 65, tel. 33—85, Apteka przy pl. Teatralnym, ul. Marsz. Focha 10, tel. 19—62 i Apteka B. Tarasiewicza, ul. Orla 8. tel. 31—46.

— **Muzeum Miejskie** otwarte codziennie od 9—16, w niedzielę i święta od 11—14. Obecnie w Muzeum wystawa Grupy Plastyków Bydgoskich.

— **Pogotowie Ratunkowe — 26-17.**

— **Pogotowie pożarowe** Straży Pożarnej tel. **06.**

— **Straż Pożarna — 26-16.**

— **Komenda Policji — 27-00** (centrala).

— **Szpital Miejski — 36-39.**

— **Dorożki samochodowe — 22-50** (postój przy ul. Jagiellońskiej). **22-51** (postój przy ul. Gdańskiej.

Z TEATRU MIEJSKIEGO

Codziennie do niedzieli wieczór włącznie **„Zuza"** operetka Renys'a pod batutą kap. Sillicha.

W próbach „Śluby panieńskie" Al. hr. Fredry oraz „Rozkoszna dziewczyna" operetka Benatzkiego z p. Fontanówną w roli tytułowej.

W nadchodzącą niedzielę dnia 29 bm. o godz. 16 po cenach zniżonych daną będzie „Szesnastolatka" sztuka współczesna F. i A. Stuartów. Bilety są już do nabycia w kasie teatru.

REPERTUAR KIN.

ADRIA: „Nasze słoneczko" z Sirley Temple.
APOLLO: „Osaczona" z Silvią Sydney i dodatek pt. „Dzieci w bucie".
BAŁTYK: „Bokser i dama" i „Tu rządzi humor".
KRISTAL: „Czarne róże" z Liljan Harvey
MARYSIEŃKA: „Königsmark".
REWJA: „Pat i Patachon jako jazzbandziści" i wspomnienie miłości".

Z miasta

— **Rekolekcje wielkopostne** dla pań i panów należących do parafji wojskowej. odbędą się w kościele garnizonowym w porządku następującym: dnia 26 marca o godzinie 19 (w czwartek) konferencja na temat „Nieśmiertelność duszy". dnia 28 bm. o godz 19 (w sobotę) konferencja na temat „Wierzę w grzechów odpuszczenie".

Konferencję wygłosi Ojciec Stanisław dr. Kolipiński.

Spowiedzi św. księża będą słuchać w kościele garn. w sobotę dnia 28 bm. o godz. 16. Komunja św. w niedzielę dnia 29 bm. o godz. 8, oraz Msza św. i przemówienie na zakończenie rekolekcyj.

— **Rodzina Wojskowa** zawiadamia, że zebranie klubowe Sekcji Kulturalno - Oświatowej odbędzie się w środę dnia 25 bm o godz. 17.30 w lokalu R. W. Jagiellońska 15. Odczyt p. t. „Racjonalne odżywianie" wygłosi **dr. Zielińska.**

— **Związek Pań Domu** na swojej wystawie w Resursie Kupieckiej w dniach od 31 bm. do 5 kwietnia rb. oddaje jedno stoisko bezrobotnym w celu poparcia ich prac. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat we wtorki w godz. 11—12, ul. Cieszkowskiego 4.

— **Ogólne zebranie członków Zw. Urzędników Kolejowych** wszystkich Kół bydgoskich odbędzie się w czwartek, dnia 26 bm. o godz. 19.45 w sali restauracji „Pod Lwem". Na zebranie to przybędzie prezes Zarządu Głównego, to też Zarząd Okręgowy Pomorski uprasza o liczny udział członków.

— **Koło Szybowcowe Bydgoszcz** organizuje nowy teoretyczny kurs szybowcowy, który rozpocznie się w poniedziałek dnia 30 bm. Otwarcie kursu o godzinie 19. Kursy odbywać się będą (3 razy w tygodniu po 2 lekcje, i to w poniedziałek, środę i pątek), w auli Szkoły Przemysłowej przy ul. św. Trójcy od godz. 19—21. Zgłoszenia na kurs składać można w Sekretarjacie Koła przy ul. Piotra Skargi 7 codziennie od godz. 18—19.

— **Teoretyczny i praktyczny kurs jazdy motocyklowej** urządza wkrótce Motocyklowy Klub Zw. Strzeleckiego w Bydgoszczy. Wykłady odbywać się będą w godzinach wieczornych w lokalu Klubu, przy ul. Marsz. Focha 39. Po ukończeniu kursu odbędą się egzaminy przed Wojewódzką Komisją Egzaminacyjną. Opłata za kurs teoretyczny wynosi 5 zł. Zgłoszenia: Sekretarjat MKZS, ul. M. Focha 39.

— **Chochlik drukarski.** We wczorajszym numerze pod kroniką podaliśmy wiadomość z zebrania Koła Rodzicielskiego Państwowego Gimnazjum Humanistycznego. Złośliwy chochlik drukarski zmienił brzmienie nazwy Gimnazjum, zmieniając słowo Humanistyczne. na „Humanitarne". Ponieważ „humanitarność" wspomnianego zakładu naukowego nie ulega wątpliwości, przeto prostujemy błąd, wyjaśniając, iż Państwowe Gimn. Humanistyczne w Bydgoszczy nie zmieniło swej nazwy.

„Tajemnicza" kradzież na placu Wolności

Do jednego z komisarjatu policji w Bydgoszczy przybiegł onegdaj zdyszany rolnik ze Stronna **Józef Smeja, oświadczając, iż na pl. Wolności padł ofiarą „zagadkowej" kradzieży.** Nieszczęsnemu w sposób wprost tajemniczy n niezrozumiały, **zupełnie „bez bólu" wyjął ktoś z kieszeni 19 zł gotówki.**

Zrozpaczony stratą rolnik z trudem zrozumiał tłumaczenie policjanta, iż **tego rodzaju „artystyczne" kradzieże zdarzają się w Bydgoszczy dość często** i nie są zaliczane do specjalnych „wyczynów" przez pp. złodziei-fachowców. Taka kradzież — to poprostu detal, — „szczeniak". Majstersztyki złodziejskie wyglądają w Bydgoszczy zupełnie inaczej...

„Zajęcie"... za 1 zł 50 groszy

A co byłoby, gdyby kwit zginął?

Trudno powiedzieć, aby nawet przeciętnemu zjadaczowi chleba było **łatwe życie** w obecnym naszym systemie podatkowym z jego wszystkiemi przybudówkami.

Jak nie męczy Urząd Skarbowy, to Ubezpieczalnia Społeczna, albo inny Fundusz Pracy. Trzeba być specjalnie biegłym, aby zorjentować się, ile, i kiedy płacić, bo **„nieświadomością" nikt tłumaczyć się nie może.**

Potworzyły się też specjalne biura porad dla spraw podatkowych, z których bardzo chętnie korzystają kupcy. Bo i jakże, chcąc dobrze prowadzić interes handlowy, można tracić drogie godziny czasu pracy na konferencje, informowanie się, a co najczęściej bywa kłótnie z urzędnikami, że podatek został wymierzony niesłusznie, lub, co też się często zdarza, że dawno został zapłacony, a egzekutor „nie daje żyć" i grozi zajęciem.

Tego rodzaju kłopoty mają nie tylko kupcy, ale mają je i zwyczajni śmiertelnicy **żyjący z miesiąca na miesiąc, ze skromnej pensyjki** w przedsiębiorstwie prywatnem.

Odwiedziny egzekutora stają się w prywatnym domu **hasłem do popłochu.** Pani domu nie obeznana z praktykami skarbowo-ubezpieczalnianemi, widząc kolorowy kwit jakiegoś upomnienia czy nakazu dostaje słabości.

— Męża nie ma w domu — tłumaczy urzędnikowi — on się temi sprawami zajmuje.

Tymczasem nieznajomość przepisów nikogo nie tłumaczy i stempelek na leżance jest „miłym" dowodem odwiedzin egzekutora

Pan domu, po całodziennej pracy, dowiaduje się o „wizycie", która przyczyniła się do tego, że zdenerwowana żona **przesoliła zupę,** a przypieczone mięso jest zupełnie niemożliwe do spożycia.

Zaczyna się **piekło w domu.** Żona wymyśla mężowi, że nie płacąc podatków nasyła jej egzekutorów, mąż zaś głodny i zły wychodzi z domu. Co gorsza jednak, **nie może sobie przypomnieć za co jest winien Urzędowi Skarbowemu czy Ubezpieczalni.**

* * *

Przejdźmy jednak do **konkretnych faktów.**

Wiadomą jest rzeczą, że za służącą należy płacić do Ubezpieczalni Społecznej tak zwane — składki ubezpieczeniowe i opłaty na Fundusz Pracy. Każdy rozumny człowiek uznaje konieczność ubezpieczenia i za „pomocnicę domową" płaci.

Każdy człowiek, którego w dzisiejszych czasach stać jeszcze na służącą, ma jednak oprócz zapłacenia 3 zł składki **daleko więcej** i to **ważniejszych interesów na głowie.** Nie dziwota więc, że w okresie roku czy dwóch zbierze się kilkanaście złotych zaległości za te miesiące, w których zapomniało się „uiścić" składki.

Jestem właśnie jednym z tych, którzy jeszcze (dzięki Bogu) pracują i mają ważniejsze sprawy na głowie aniżeli to, aby co miesiąca stać w ogonku i pokornie wpłacać 3 zł 19 groszy za służącą.

Skutkiem tego zapomniałem w okresie 22 miesięcy zapłacić za 8 miesięcy. Poprostu, wypadło mi to z głowy przy nawale zajęć zawodowych. Kiedy przyszło jednak upomnienie, że razem z odsetkami i kosztami jestem winien zł 56,75 przestraszyłem się tą arytmetyką, bo mnie po sprawdzeniu kwitów **wypadła suma o połowę mniejsza.**

W dzisiejszych ciężkich czasach suma 2? zł nie jest małą. Postanowiłem więc walczyć o swoje. Poszedłem więc, gdzie należy, ale **tam zdołano mnie niestety przekonać... przepisami.**

Przepisami, których nie znam, a do czego bałem się przyznać, bo nieznajomości przepisów tłumaczyć się nie wolno.

Wyszedłem skromnie i cicho, a **co najważniejsze „przekonany".**

Postanowiłem jednak nie dać sprawy za wygraną i w ciszy nocnej zapoznać się z owemi przepisami. Zanim jednak do pracy tej zabrałem się, nadeszła żółta kartka upomnienia z Urzędu Skarbowego. Kiedy przeczytałem groźbę egzekucji, uznałem się za pokonanego i **z całą pokorą zapłaciłem owe 56,75 zł oraz 1,50 Urzędowi Skarbowemu za upomnienie.** (Ja swoich dłużników upominam za darmo).

Zdawało mi się od 27 lutego rb. (data zapłacenia) do 21 marca rb., że kiedy zapłaciłem „co boskie Bogu, a co cesarskie cesarzowi", będę mógł spać snem sprawiedliwego. Niestety...

Złudzenia te rozwiał mi w sobotę dnia 21 marca egzekutor Urzędu Skarbowego który zagroził, że o ile natychmiast nie zapłacę zł 1,50 za koszta owego upomnienia to zrobi mi zajęcie mebli.

Cóż mogłem na to odpowiedzieć? Chyba tylko jedno:

— **Czyś Pan z byka spadł?**

I teraz dopiero nastąpiła tragedja. Wymiana zdań była ostra, a ton wcale nie przypominający Wersalu.

Zaczęło się nerwowe szukanie i wkońcu, wróciłem do egzekutora (ofiary „wzorowej" pracy kolegów w Urzędzie) z zielonym kwitkiem stwierdzającym, że **koszty upomnienia w kwocie zł 1,50 zapłaciłem.**

A coby było gdyby kwit zginął?

Wypadek ten jest napozór bardzo drobnym i błahym. Niemniej świadczy on, że zupełnie niepotrzebne zadrażnienia płatników tego rodzaju „zajęciami" powodują potem psychozę, a korzystają z niej również i ci, którzy mają grzechy na sumieniu wobec władz skarbowych.

Z sumiennymi płatnikami należy obchodzić się tak, jak rozsądny kupiec obchodzi się z dobrym klientem. Solidny kupiec nie żąda nigdy podwójnej zapłaty.

Tego rodzaju omyłki są niedopuszczalne.

(Róg.)

Akademja morska

uczenic gimnazjum im. Curie-Skłodowskiej

Koło Ligi Morskiej i Kolonjalnej uczenic prywatnego gimnazjum żeńskiego im. Curie-Skłodowskiej w Bydgoszczy, pragnąc spopularyzować ideę morską wśród swych koleżanek i rodziców, urządziły ub. niedzieli wieczorek morski.

Na program wieczorku złożyły się liczne popisy i produkcje w wykonaniu uczenic. Akademję zagaiła okolicznościowem słowem wstępnem ucz. kl. VII **M. Englerówna,** poczem koleżanka jej **J. Oprychałówna** wygłosiła nader udatnie i pięknie refleksje i myśli z okazji minionej **16 rocznicy odzyskania dostępu do morza.** Na wyróżnienie zasługuje ponadto recital fortepianowy ucz. kl. III **A. Kędzierskiej,** popis wokalnego kwartetu i zbiorowa deklamacja ucz. kl. III p. t. **„Czynów żądamy".** Zagadnienia morskie aktualne dla młodzieży omówiła w referacie ucz. kl. VII **M. Skrobaczówna.** Bogaty program uzupełniły liczne deklamacje wierszy o morzu i wierszy kaszubskich. Całość, opracowana pod okiem opiekunki Koła L. M. i K. prof. **Siemińskiej,** wywarła miłe wrażenie.

Sala była pięknie udekorowana. W akademji uczestniczyli licznie rodzice uczenic, oraz grono profesorskie z przełożoną p. **Sztajgerwaldówną** na czele.

Uwolniony od hańbiącego zarzutu

Przed trybunałem Sądu Okręgowego w Bydgoszczy odpowiadał wczoraj 40-letni rolnik z Wiskitna **Franciszek Stawski.** Akt oskarżenia zarzucał Stawskiemu, iż w dn. 10 czerwca ub. r. rzekomo **napadł 70-letniego rolnika Stanisława Małkowskiego, przemocą wrzucił go do bagna, wymuszając w ten sposób od niego zniżkę dożywocia, które starcowi płaci w naturaljach.**

Przewód sądowy nie wykazał jednak winy.

70-letni Stanisław Małkowski, poróżniwszy się z dziećmi, oskarżył Stawskiego bezpodstawnie, być może **ulegając autosugestji na tle manji starczej.** Stwierdzono również, iż krytycznego dnia, kiedy to Stawski miał rzekomo wepchnąć Małkowskiego do bagna, obydwaj **w zgodnej harmonji wrócili do zagrody.** Świadkowie stwierdzili również, iż w opisanem przez Małkowskiego miejscu, **niema wcale bagna.**

Wobec ustalenia tych faktów, **sąd uwolnił Stawskiego od winy i kary,** rehabilitując go tem samem zupełnie.

Z za kulis hazardu ulicznego

I bez gry można przegrać... w trzy karty

Pewnego dnia wrześniowego, gdy ciepło było jeszcze na dworze, na pl. Kościeleckich w Bydgoszczy siadło na ławce dwóch **hazardzistów ulicznych,** od jakich roją się okolice śluz, ulice w rodzaju: Nad Portem, Bramek, Przesmyków i Zaułków, oraz w pobliżu mostów. Wygrzewając sobie zęby w ostatnich promieniach słońca — magicy zauważyli przechodnia niezbyt spiesznym krokiem przemierzającego planty.

— **A może Pan by zagrał z nami w karty?**

Przechodzień, którego to propozycja dotyczyła, nie należał jednak do prowincjałów, nie znających stosunków bydgoskich, ani też nie był lekkoduchem narażającym swoje pieniądze na utopijne szanse wygrania w trzy karty.

— **Zagrać? Znam ja wasze sztuczki** — odpowiedział zagadnięty.

— **Phi, zagrałby brach, gdyby miał choć złamanego moniaka w kieszeni...**

Prowokacja ta, skierowana niby to mimochodem przez jednego z cwaniaków bydgoskich do drugiego „szafarza szczęścia", odniosła skutek.

P. **Michał Kubiak** (bo on to znalazł się w tej sytuacji) obraził się na serjo. Jest biuralistą, pensję brał regularnie, to też zarzut posądzający go o „goliznę" i „suchoty kieszonkowe" dotknął go do żywego. **W odpowiedzi na zarzut posądzony o niewypłacalność spacerowicz dobył szarmanckim ruchem dwie pięciozłotówki, podsuwając je wyzywająco pod nos specom karcianym.**

Na okazję tę jednak, zawodowi kompani do gry, zdaje się tylko czekali. **Jeden z gagatków wyrwał z ręki panu K. pieniądze i rzucił się do ucieczki.** Poszkodowany rozpoczął pościg, gdy w tem drugi złodziej uchwycił go z tyłu, zatrzymując w biegu. Wywiązała się gonitwa we trójkę, w wyniku której obydwaj karciarze zbiegli z łupem.

Ponieważ w sprawę tę wdał się policjant, sprawa oparła się o sąd. W dniu wczorajszym przed trybunałem Sądu Okręgowego zasiadł 7-krotnie karany hazardzista **35-letni Antoni Wawrzyniak,** oskarżony o autorstwo kradzieży.

Podsądny miał jednak szczęście. Zeznający w charakterze świadka poszkodowany nie zdołał z całą pewnością rozpoznać złodzieja, to też sąd z braku dostatecznych dowodów Wawrzyniaka od winy i kary uwolnił.

Rozprawa ta, napozór błaha, odsłania kulisy panoszącego się w Bydgoszczy hazardu ulicznego. **Oszuści** — jak widać — **nie przebierają w środkach. Gdy nie udaje się im upatrzonej ofiary ograć, to w bezczelny sposób ją okradają.**

Łobuzerski wybryk

W godzinach nadwieczornych nieznani dotychczas sprawcy obrzucili onegdaj kamieniami **kościół ewangelicki na Małych Bartodziejach** w Bydgoszczy. Wandale **wybili ogółem 38 szyb witrażowych.** Grupa wyrostków, która dokonała wybryku, uszła przed nadejściem policjanta.

Nowy wyczyn włamywaczy

Onegdaj do mieszkania p. **Mieczysława Jabłońskiego** w Bydgoszczy (ul. Kordeckiego 4), dyrektora kina **„Marysieńka"** — włamał się w czasie nieobecności właściciela jakiś złodziej. Łupem sprawcy padła **garderoba** pana J., oraz większa ilość **bielizny** łącznej wartości około 500 zł.

O włamaniu powiadomił poszkodowany policję.

Wiosenne targi bydgoskie

Mniej słynne od poznańskich, czy lwowskich, lub wileńskich, ale równie pożyteczne i — na swoim terenie — popularne są targi bydgoskie. Chodzi o te targi, podczas których kilka razy w tygodniu powiat umawia się na „randkę" z miastem, wieś odwiedza miasto, zostawia swoje produkty, a zabiera coś nie coś z przeładowanych składów.

Rozpoczęła się wiosna, to też targi ożywiły się znacznie. Pierwszy podmuch ciepła stał się prawdziwym życiodajnym zastrzykiem targów. Mają one corocznie z wiosną swój swoisty urok.

Dziś środa — odbywa się właśnie targ, to też przejdźmy się na **Rynek Marszałka Piłsudskiego, Nowy Rynek, lub jeden z rynków przyległych: Wełniany albo Zbożowy.** Jeślibyśmy nie zdążyli dzisiaj poczynić zakupów, zaopatrzyć się w cegiełkę świeżego masła, albo pół kopy jaj niestemplowanych, wprost z wsi pochodzących — to możemy to uczynić jutro. **W czwartki i poniedziałki odbywają się targi na drugim końcu miasta, na pl. Piastowskim.** Wraz z targami na rynkach po prawej stronie Brdy — mamy cztery targi tygodniowo. Przez cztery dni w tygodniu Bydgoszcz się aprowizuje — przez trzy dni pozostałe zjada zapasy doszczętnie, wraz z delikatesowemi funcikami masła mleczarskiego, dostarczanego kilka razy dziennie. Żołądek 130-tysięcznego miasta jest pojemny — mimo kryzysu. Zresztą słusznie. Oszczędzanie na żołądku — to już ostatnia rzecz. I tak za mało jemy, a głodząc siebie — szkodzimy wsi.

Chociaż Bydgoszcz śmiało się może zaliczać do miast dużych, jednak dni targowe wyciskają na niej swe charakterystyczne piętno. Upodabnia to nas nieco do małych miasteczek prowincjonalnych, które właściwie żyją tylko dwa dni w tygodniu: podczas targu i w niedzielę, ale to nam despektu na honorze nie przynosi. Przeciwnie — im ludniej, tem lepiej Bydgoszcz wygląda.

Ale idźmy na targ...

Na ulicach rojno i gwarno. Na wąskiej ul. Mostowej, wiodącej nas z centrum miasta do czterech rynków po prawej stronie Brdy tramwaje przesuwają się z trudem. Motorniczowie pracowicie kopią dzwonki, nerwowem dzwonieniem usuwając z drogi zawsze nieco zdezorjentowanych mieszkańców pól i łąk. O dziwo! Na skrzyżowaniu służbę pełni policjant, broniąc pojazdom wjazdu główną ulicą. Energiczne ruchy jego pałki i olakowanych mankietów podkreślają ważność tego posterunku, zaciąganego tylko na czas trwania targów. Na chodnikach i jezdni walają się papiery i t. p. szczątki opakowań. Nikogo to jednak nie razi. I tak, gdy wybije godzina 1 popołudniu — na rynek zajedzie miejska sikawka, która silnemi strumieniami wody w mig zmyje kamienną posadzkę. Nie minie i pół godziny, a wyszlifowany deseń bruku jaśnieć będzie czystością i gładkością. Tak samo „miotła magistracka" wymiecie ulice.

Na całej prawie powierzchni rynku stoją stragany. W środku usadowili się kwiaciarze i ogrodnicy, wzdłuż linji tramwajowej z ul. Długiej — handlarze owoców, warzywa i nasion. **Dawniej pod przybytkiem sztuki, Muzeum Miejskiem gdakały kurki i gąski, obecnie handel drobiem odbywa się w suterenach hali targowej. Jest przestronnie na rynku, a za to ciasno w hali.** Chociaż na rynku podczas targu można kupić wszystko, to jednak obecne targi noszą **egzotyczny charakter targów... pomarańczy.** Te złote, upragnione i z takim trudem wywojowane złote kule stanowią obecnie, na przednówku owocowym główny środek handlu owocowego. Na straganach obładowanych pomarańczami **tylko gdzieniegdzie widać suszone jabłka, lub pomarszczone i słono oszacowane jabłka, pozostałe z zapasów zimowych.** Pomarszczone sprzedają jakby się wydawać mogło wszyscy. I straganiarze i liczni „nielegalni" sprzedawcy z koszykami w rękach. Ci najgłośniej zachwalają towar.

— Pomarańcza, te słodkie, malinowe — trzy za 50 groszy... Pomarańcza...

Okrzyki te, mimowoli naprowadzające... ślinkę na język stapiają się w ogólnym gwarze targowym z mniej obiecującemi rozkosze podniebienne okrzykami:

— Sznurowadła: pięć par 50 groszy! Pasta do butów, duże i małe pudełka, pasta do butów żółta, zielona, czerwona... Sznurowadła!

Pierwsze warzywa, które pojawiły się na rynku w małych zresztą ilościach znajdują chętnych nabywców. Wyhodowane w inspektach rzodkiewki i pietruszki są narazie dość drogie, ale przecież nie wszyscy muszą czekać aż lato zawali rynek pod pierwsze piętro kamienic warzywami.

Specjalny rodzaj przemysłu „wsiowego" stanowią wygodne, tanie i.. eleganckie pantofle domowe, t. zw. popularnie „laczki". **U wylotu ulicy wiodącej do hali targowej stoi kilkanaście takich „przemysłowców" zachwalając pantoflowe zalety swoich produktów.** Gdzie niegdzie nad barwną powierzchnię rynku wystrzelają pęki jaskrawych baloników. Co chwilę jakiś balonik wyrwany z ujarzmiającej go... brukwi dostaje się w ręce nieopatrznie na targ zabranej pociechy mamusinej. **Wiejski przemysł zabawkowy znajduje głównie swój zbyt na targach.** Świstawki, grzechotki, „galopujące" koniki i „fruwające" motylki drewniane nabyć można za bezcen.

Rynek szumi jak ul.

Dopiero, gdy wybija godzina 1 popołudniu i rozlegnie się basowy sygnał zapowiadającej „czystkę" sikawki samochodowej, kończy się handel i zajeżdżają wozy po pozostałości towarów. **Pojawienie się policjanta z notatnikiem w ręku, gotowym do spisania mandatu karnego za zbyt powolne opróżnianie rynku, nadaje tempo demobilizacji.** W ciągu 10 minut rynek zamienia się w pobojowisko warzywno-śmieciarskie, bo straganiarze uwijają się szybko. **Bez specjalnej przyczyny nikt nie chce płacić „sztrafy".** Fury śmieci znikają równie szybko, jak straganiarze, ale ostatni przedstawiciele wsi dość długo bawią jeszcze w sklepach i restauracjach. **Skończyła się rola wieśniaków, jako sprzedawców — po targu zaczynają się zakupy wsi.**

W lokalach gwarno jest do zmroku, boć przecież takie obustronne interesy, niechby nawet bardzo kiepskie — są zawsze okazją i to często jedyną okazją do wypicia kufla piwa, czy wypróżnienia buteleczki czystej z kropką.

SKI.

W niedzielę, dnia 22 marca 1936 r., o godz. 7.37, zasnął w Bogu w Chojnicach w Szpitalu św. Boromeusza, zaopatrzony św. Sakramentami, nasz zacny i kochany proboszcz

ś. p.

Ks. Kazimierz Kłopocki

proboszcz chojnicki

Parafja za Jego pracę nad zbawieniem dusz zachowa Mu wdzięczną pamięć. Duszę drogiego Zmarłego polecamy gorąco modlitwom wiernych.

Chojnice, dnia 23 marca 1936 r.

1015 **Rada Parafjalna.**

Eksportacja w środę, dnia 25. III. o godz. 6-tej ze szpitala św. Boromeusza, pogrzeb nazajutrz o godz. 10-tej,

---

Z kwartalnego zebrania Zjednoczenia Rzemiosła w Bydgoszczy

Dnia 23 bm. odbyło się w sali Resursy Kupieckiej **kwartalne zebranie członków oddziału bydgoskiego Narodowo - Chrześcijańskiego Zjednoczenia Rzemiosła.**

Na zebranie to przybył dyrektor Izby Rzemieślniczej w Poznaniu **p. Kurowski,** który w obszernym referacie omówił **projekt nowelizacji prawa przemysłowego** opracowany przez przedstawicieli rzemiosła wielkopolskiego. **Projekt ten szczegółowo normuje bolączki naszego rzemiosła, jakie wytworzyły się w ostatnich czasach.** Ze względu na obszerny materjał projektu (skrypt obejmuje około 100 str. druku maszynowego) — prelegent naświetlił tylko najbardziej charakterystyczne momenty projektowanej noweli, **uzasadniając je licznie zgromadzonym rzemieślnikom bydgoskim.**

Wobec nieobecności prezesa Zarządu Głównego N. Ch. Z. Rzem. p. **Sobczaka,** p. dyr. Kurowski zapoznał również zebranych z pracami Zarządu.

Obradom przewodniczył prezes oddziału bydgoskiego Zjednoczenia Rzemiosła p. **Mrugalski.** Na zebraniu obecny był również przedstawiciel Urzędu Przemysłowego p. **Mencel.**

„Pan mnie nie poznaje?"

Sprytny sposób naciągania ludzi

W większych miastach Wielkopolski i Pomorza uwija się pewna młoda kobieta, odwiedzając głównie większe kawiarnie i hotele w których wyszukuje sobie ludzi zamożniejszych i wpływowych **by wyłudzić od nich pożyczkę i pomoc.** Kobietą tą zainteresowała się policja, a Wydział Śledczy w Toruniu wszczął za nią poszukiwania. Kobieta ta podaje się jako Wanda Dziennkówna vel Krystyna Wierzejewska, jest córką Stanisława i Apolonji z Szafrańskich, ur. 11. 5. 1911 r. w Poznaniu, rzym.-kat., niezamożna, z zawodu książkowa. Mieszkała ostatnio w Poznaniu przy ul. Gostyńskiej 43 i w Bydgoszczy przy ulicy Marszałka Focha 20.

Gdziekolwiek się zjawia, przedstawia się wszędzie jako **córka profesora Uniwersytetu Poznańskiego** lub siostra pielęgniarka. Znajomość z ludźmi zawiera w sposób dość oryginalny, mianowicie przebywając w lokalu podchodzi do upatrzonej ofiary i mówi

„Pan (pani) mnie nie poznaje?"

no i naturalnie powołuje się na różne osobistości. Zdołała widocznie nabrać już wiele ludzi, skoro władze bezpieczeństwa publicznego ostrzegają przed nią i wzywają by w razie pojawienia się jej na tutejszym terenie powiadomiono natychmiast najbliższy posterunek policyjny.

W pijackiem zamroczeniu

wesoła córa Ewy chciała „skończyć ze sobą"

Pogotowie ratunkowe, oraz policja w Bydgoszczy zostały wczoraj prawie równocześnie powiadomione o zamachu samobójczym **32-letniej Bronisławy Wilmanowicz,** notowanej w kronikach urzędu obyczajowego wesołej córy Koryntu. Na miejsce wypadku prawie jednocześnie przybył wóz pogotowia i dyżurny posterunkowy.

Okazało się, iż Bronisława Wilmanowicz **po wypiciu kilku kieliszków w stanie zamroczenia alkoholowego postanowiła „skończyć ze sobą". W tym celu zdeterminowana kandydatka na samobójczynię przecięła sobie żyły u rąk.**

Ponieważ więcej obaw budził jej stan nieświadomości zagrażający bezpieczeństwu, niż stan zdrowja, przeto po opatrzeniu w lecznicy odstawiono Bronisławę Wilmanowicz do **aresztu policyjnego,** gdzie niedoszła samobójczyni szybko wraca do zdrowia.

Już w tak młodym wieku...

Sprawcy napadu rabunkowego na staruszków

skazani na rozprawie w Swieciu

W ub. poniedziałek Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Świeciu rozpatrywał sprawę **napadu rabunkowego,** dokonanego w lutym br. w **Bagniewku** w zagrodzie **staruszków 74 i 78-letnich Werkmeistrów.** Tło sprawy jest nast. Wieczorem, gdy wszyscy już spali, rozbito nagle okno w kuchni i do wnętrza domu wtargnęło dwóch osobników. Jeden z nich chwyciwszy staruszka za szyję, począł go dusić, żądając wyjawienia miejsca gdzie się znajdują pieniądze, drugi zaś oderwał wieko od skrzyni, szukając pieniędzy Tymczasem Werkmeisterowa niespostrzeżenie wymknęła się oknem do sąsiadów by zaalarmować o pomoc. Zanim jednak pomoc nadeszła, opryszkowie zdołali zbiec, **unosząc zawiniątko z sumą około 200 złotych.**

Na ławie oskarżonych zasiedli przytrzymani w czasie dochodzeń sprawcy napadu **23-letni Leon Ranachowski** uczeń rzeźnicki z Bydgoszczy, który w dniu napadu bawił u rodziny w pobliskim Wałdowie i **20-letni Herbert Liebenau** z Bydgoszczy, pozostający bez pracy. W toku śledztwa obaj przyznali się do winy.

Sąd w składzie wiceprezesa S. O. p. **Jodłowskiego,** sędziego S. O. p. **Rylskiego** i sędziego S. Gr. w Świeciu p. **Guzika** uznał oskarżonych winnymi i skazał: Ranachowskiego na **3 lata więzienia,** Libenaua na **2 lata więzienia,** oraz obu na **utratę praw obywatelskich na lat 5.** Przy wymiarze kary zastosowano jako okoliczność łagodzącą — młody wiek oskarżonych.

Oskarżał prok. **Szpądrowski,** bronili pp. mec. **Marszalik** z Grudziądza i mec. **Jabłonka** z Świecia.

Zadanie L. O. P. P.

Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w programie pracy na rok bieżący przyjęła hasło: „Przez przeszkolenie każdego obywatela w obronie przeciwlotniczo-gazowej do bezpieczeństwa ludności".

Hasło takie jest nakazem chwili obecnej, bowiem nieprzyjaciel z powietrza nie zna granic, czy fortyfikacyj ziemnych, broniących wejścia do kraju.

LOPP już teraz przypomina i nawołuje wszystkich obywateli do przygotowania się do obrony przeciwlotniczo-gazowej.

Ażeby ludność cywilną przygotować do tej obrony, **LOPP organizuje różne kursy obrony przeciwlotniczo-gazowej,** jak: **instruktorskie,** ażeby stworzyć kadrę ludzi do kierowania obroną, dla **drużyn odkażających,** które będą niszczyć skutki nalotów, dla **służby obserwacyjno - meldunkowej i alarmowo-rejestracyjnej** i wreszcie **ogólnoinformacyjne** dla szerokich warstw ludności, a w tem i dla komendantów komitetów domowych. Poza tem w roku bieżącym **LOPP przystępuje do tworzenia komitetów domowych w poszczególnych domach czynszowych.** W dziale tym LOPP wyposaża poszczególne drużyny w sprzęt dla celów szkolnych, jak i istotnego przeznaczenia, oraz przygotowuje dla tych drużyn pomieszczenia uszczelnione. Wykonywanie tego programu pracy w dziale organizowania obrony przeciwlotniczo-gazowej zależy od środków materjalnych. **Każdy obywatel, w dobrze pojętym interesie własnym może przyczynić się do tworzenia obrony przeciwlotniczo-gazowej, zapisując się na członka LOPP.** Zapisy przyjmuje Sekretarjat Obwodu Grodzka 25, tel. 2600.

Programy radjowe

Czwartek, dnia 26 marca

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.30—6.33 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33—6.34 Pobudka do gimnastyki. 6.34—6.50 Gimnastyka. 6.50—7.20 Programy lokalne. 7.20—7.30 Dziennik poranny. 7.30—8.00 Programy lokalne. 8.00—8.10 Audycja dla szkół. 8.10—11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astronom. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dziennik południowy. 12.15—13.00 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych (z Wilna). Wyk.: Podwójny Kwartet Wokalny Adama Ludwiga, Wanda Hendrychówna (sopran), Wacław Romanowski (baryt.). Słowo wstępne wygłosi Stanisława Harasowska. 13.00—13.25 Programy lokalne. 13.25—13.30 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30—14.30 Przerwa w Warszawie, programy lok. w rozgł. regjonalnych. 14.30—15.15 Przerwa. 15.15—15.20 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20—15.30 Programy lokalne. 15.30—16.05 Muzyka salonowa w wykonaniu Zespołu Salonowego Ork. 63 p. p. pod dyr. Zygmunta Grabowskiego (z Torunia). 16.05—16.20 „Wiersze dla dzieci" Kornieja Czuchowskiego w przekładzie z rosyjskiego Władysława Broniewskiego. 16.20—16.50 Programy lokalne. 16.50—17.05 „Cała Polska śpiewa". Koncert chóru mieszanego Związku Nauczycielstwa Polskiego pod dyr. Tadeusza Mayznera. 17.05—17.20 „Mieszczaństwo polskie w dziejach i życiu narodu": „Mieszczaństwo krakowskie" — odczyt wygł. dr. Jerzy Dobrzycki (z Krakowa). 17.20—17.55 III Koncert z cyklu „Najpiękniejsze sonaty Mozarta". Wyk. Bolesław Woytowicz (fort.). W programie: a) Sonata G-dur (Koechel 309), b) Sonata B-dur (Koechel 333). 17.55—18.05 Pogadanka aktualna. 18.05—18.30 Recital śpiewaczy. Wykonawczyni: Franka Morni (sopran koloraturowy). Przy fort. K. Szafranek (z Katowic). 18.30—19.40 Programy lokalne. 19.40 Wiadomości sportowe ogólne. 19.45 Pogadanka aktualna. 19.55—20.00 Przerwa. 20.00—20.45 Muzyka lekka w wykonaniu Małej Ork. P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 20.45—20.55 Dziennik wieczorny. 20.55—21.00 „Obrona przeciwlotniczo - gazowa" — pogadanka. 21.00—21.45 Kameralny Teatr Wyobraźni: Słuchowisko poetyckie p. t. „Historja o żołnierzu" C. F. Ramuz'a w przekładzie Juljana Tuwima, z muzyką Igora Strawińskiego (wznowienie w nowem opracowaniu (reżyserskiem). Postacie: Żołnierz — Fr. Dominiak, Djabeł — Jacek Woszczerowicz, Król — Jan Hajduga, Królewna — Iza Faleńska, Recytator I — Marjan Wyrzykowski, — Recytator II — Mieczysław Borowy. Reżyserja Edmunda Wiercińskiego. 21.45—22.10 „Nasze pieśni". Odśpiewają: Aniela Szlemińska — sopran, Tadeusz Łuczaj — bas. W programie pieśni Witolda Friemanna. Przy fortep. Kompozytor. 22.10—22.50 Recital skrzypcowy. Wykonawca: Jacques Thibaud. Przy fortep. M. Janopoulo. 22.50—23.00 Programy lokalne. 23.00—23.05 Wiadom. meteorol. dla żeglugi powietrznej. 23.05—23.30 Programy lokalne.

ROZGŁOŚNIA TORUŃSKA

6.50—7.20 i 7.30—7.50 Muzyka poranna (płyty). 7.50 Program na dzień bieżący. 7.55—8.00 „Parę informacyj". 13.00—13.25 „Cztery skrzypaczki" (płyty). 13.30—14.30 Popularna muzyka orkiestrowa (płyty). 15.20—15.30 Przegląd giełdowy i komunikat żeglarski. 16.20—16.50 Z oper Ryszarda Wagnera (płyty). 18.30 „Rolnik hodowca-myśliwym" — pogadanka roln. wygł. inż. Leon Ossowski. 18.40 „Jak spędzić święto?" pog. kraj. w opracow. Henryka Gąsiorowskiego. 18.45 Piosenki (płyty). 19.00 Pogadanka aktualna. 19.10 Program na dzień następny. 19.20 Koncert reklam. 19.35—19.40 Wiad. sport. z Pomorza. 22.50—23.00 i 23.05—23.30 Tańce i piosenki (płyty).

ZAGRANICA

17.50 Wiedeń. Recital skrz. M. Hajos. 17.50 Koenigswust. „Na dawnych instrumentach". 18.00 Monachjum. „Z oper niemieckich". 18.15 Moskwa (Kom.). Koncert ork. 18.15 Koenigswust. „Serenady i tańce". 18.50 Budapeszt. Duety wokalne. 19.00 Berlin. „Pamięci Beethovena". 19.15 Ryga. „Fiołek z Montmartre" — operetka Kalmana. 19.25 Wiedeń. Muzyka popularna. 20.00 Kopenhaga. Koncert Beethovenowski. 20.05 Praga. Koncert galowy. 20.10 Sztutgart. „Don Juan" — opera Mozarta. 20.10 Frankfurt. Koncert rozrywkowy. 20.10 Berlin. Wieczór krzyżówek. 20.10 Hamburg. „...A wieczorem tańczymy". 20.15 Bukareszt. Koncert symf. z Ateneum. 20.30 Budapeszt. Recital skrz. Józefa Szigeti. 20.35 Rzym. „Manon Lescaut" — opera Pucciniego (tr. z Genui). 20.45 Poste Parisien. Występ duetu Wiener Doucet. 20.45 Anglja (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. 21.30 Paris P. T. T. „La petite bohème" — operetka Hirschmanna. 21.30 Anglja (Nat. Progr). „Melodje z oper komicznych". 22.00 Bruksela flam. Melodje tyrolskie i flamandzkie. 22.30 Wrocław. Muzyka taneczna. 22.30 Koenigswust. „Nocna muzyczka". 22.45 Radio Paris. Koncert symf. 22.45 Budapeszt. Koncert orkiestrowy. 23.00 Koenigswust. „Prosimy do tańca". 23.10 Anglja (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. 23.25 Wiedeń. Muzyka taneczna.

Były długoletni pracownik jednej z większych drukarń zwolniony z powodu upadłości

poszukuje zatrudnienia

w charakterze samodzielnego

kierownika litografji

Wszechstronna znajomość zawodu, kalkulacji oraz nowoczesnej organizacji pracy. Łaskawe zgłoszenia proszę pod nr. 933 do administracji „Dnia Pomorza" Toruń. 933 CK

Piewszorzędne drzewka owocowe

grusze, jabłonie, śliwy, czereśnie, wiśnie i t. p. zdrowe i piękne okazy, w najlepszych odmianach oraz krzewy owocowe, róże, kłącze, dalje i cebulki mieczyków, polecają w wielkim wyborze

ZAKŁADY OGRODNICZE
f-my B. Hozakowski
Toruń, ul. Wybickiego nr. 71/73 (997

Sygnatura: Km. I. 2534/34. 1028

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy rewiru I. Kazimierz Tustanowski, mający kancelarję w Bydgoszczy, ul. Śniadeckich nr. 7 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 28 kwietnia 1936 r. o godz. 11-tej w Sądzie Grodzkim w Bydgoszczy sala 3, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczki firmy „Peka" fabryka materjałów i przyborów budowlanych Sp. z o. o. w Bydgoszczy nieruchomości: położonej przy ul. Gdańska nr. 140 — zapis. w ks. wiecz. Bydgoszcz, tom 37 wyk. L. 1406, parcele nr. 1047/153 i 1048/153 o obszarze łącznym 10.970 mtr. kw., na której stoi: dom mieszkalny piętrowy, budynek administracyjny piętrowy, dwa budynki fabryczne z urządzeniami do destylacji smoły i impregnacji papy, magazyny, 6 szop drewnianych, bocznica normalno-torowa, tor kolejki wąskotorowej.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 416.650,—, cena zaś wywołania wynosi zł. 312,487,50.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 41.665,—.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości, lub jej części od egzekucji i, że uzyskały postanowienie właściwego Sądu nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8-ej do 18-tej. Akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Bydgoszczy, ul. Wały Jagiellońskie nr. 4, sala 8.

Bydgoszcz, dnia 2 marca 1936 r.

(—) K. Tustanowski, komornik.

Zł. 73-8-K.

Nr. Ukł. 1/35. 1016

OBWIESZCZENIE.

Postępowanie układowe nad majątkiem kupca Konstantego Urbanowskiego z Tucholi zostało prawomocnem postanowieniem z dnia 21 grudnia 1935 umorzone na zasadzie art. 60 prawa o postępowaniu układowem (Dz. U. 93/34 poz. 836).

Sąd Okręgowy Chojnice.

Garderobę wiosenną
czyści, farbuje
pierwszorzędnie i tanio
SZAROTKA
656 C Farbiarnia i pralnia chemiczna.
Fabryka i przyjmowanie ulica Grudziądzka 11.
Filja św. Ducha róg Różanej

PRZETARG PRZYMUSOWY. 1024

Dnia 27 marca godz. 11 sprzedawać będę przy ul. Mostowej 32 różne towary żelazne i rolnicze.

(—) Rzymyszkiewicz, komornik w Toruniu.

IV. Ukł. 3/36. 1034

OBWIESZCZENIE. Wydział Handlowy Sądu Okręgowego w Gdyni na posiedzeniu niejawnem dnia 20 marca 1936 r. **postanowił:** 1) otworzyć postępowanie celem zawarcia układu z wierzycielami Tadeusza Michalskiego, kupca w Gdyni, ul. Świętojańska 98, 2) wyznaczyć asesora sądowego Jacka Siedleckiego w Gdyni (Sąd Okręgowy) jako sędziego-komisarza oraz Marjana Semrau'a w Gdyni, ul. Lipowa (willa „Marysieńka") jako nadzorcę sądowego, 3) wyznaczyć terminy sprawdzenia wierzytelności na dzień **22. 4. 36 r. godz. 10 oraz 29. 4. 36 r. godz. 10** w Sądzie Okręgowym w Gdyni, pokój nr. 52 (IV p.), 4) wezwać wierzycieli, by przed upływem wyznaczonych terminów wierzytelności swoje zgłosili u sędziego-komisarza w sposób określony art. 37 i 38 pr. o post. ukł. i to w dwuch jednobrzmiących egzemplarzach, z których jeden winien być zaopatrzony znaczkiem „opłata sądowa" za 2 zł, a każdy załącznik za 50 gr.

Gdynia, dnia 23 marca 1936 r. Zl. 143

Wydział Handlowy Sądu Okręgowego.

GDYNIA

SKRZYNIE
w kompletach i zbite.
Specjalność:
Skrzynki do szprotek
na żądanie z nadrukiem firmowym dostarcza
Skrzyniarnia „Opato"
Gdynia, 10.712 M
ul. Śląska 1-3, telefon 2613

Meble biurowe
urządzenia składowe, okna i drzwi, oraz wszelkie prace stolarskie wykonuje na miejscu 367 M
Gdynia, ul. Lipowa 11
telefon 21-88
BYDGOSKA FABRYKA MEBLI BIUROWYCH

Wytwórnia mebli
Stefan Gabała, Gdynia, Świętojańska 73 poleca sypialki stołowe, gabinety, kuchnie i wszelkie meble wyścielane. Wyrób solidny Obsługa fachowa. 206 M

Lekcyj francuskiego
udziela dyplomowana nauczycielka. Ceny przystępne. Gdynia, Mościckich 53, m. 17. 1031 Mk

MEBLE
różnego rodzaju w solidnem wykonaniu po cenach konkurencyjnych poleca
Gdyńska Centrala Mebli
Gdynia, Starowiejska 40. Telef. 26-25. 556 M

Unieważnia się
zagubione w Gdyni zgłoszenie na skład celny nr. 630, wystawione przez Polsko-Brytyjskie Tow. Okrętowe i cedowane na firmę Jul. Herman & Co., Gdynia, opiewające na 5 skrzyń herbaty. 1033 Mk

Ogrodnik
wykwalifikowany, kawaler do ogrodu handlowego zaraz potrzebny. Majątek Ciechocino, poczta Reda, stacja Reda, powiat morski. 1032 Mk

Dwa mieszkania
3-pokojowe z kuchnią od 1. IV. do wynajęcia. Grabe, Reda. 1030 Mk

BYDGOSZCZ

Jadalkę
nowszego typu, niezniszczoną kupię okazyjnie. Wiadomość do Admin. „Dnia Bydgoskiego Ilustr." Bydgoszcz, M. Focha 12, pod „Hewe". 1029 Bk

TORUŃ

Nafta
silnopłomienna 1 litr tylko 38 gr
Mydło
ziarniste Ia 1 kg tylko 88 gr
Soda
w kawałkach 15 gr
w proszku 35 gr za 1 kg
Kartoflanka
najlepsza 1 kg 35 gr
Persil
paczka tylko 70 gr
Szczotki
wszelkiego rodzaju od najtańszych
Świece
gromnice i pokojowe kupujesz najkorzystniej bo towar solidny
w Hurtowni
Jan Kapczyński
Toruń, Szeroka 35

253

LISY
w wielkim wyborze poleca
Warszawski Skład Futer
Toruń, Szeroka 7, tel. 13-89. 930 CK

Skóry
czarne blankowe, surowcowe, przędze, okucia do reperacji półszorków, poleca najtaniej
Zygmunt Balcerowicz
Toruń, Żeglarska 21. 485 C

Zioła
wody lecznicze wszelkie
Opatrunki
wata, opaski, irygatory
Fotograficzne
przybory dla amatora — znawcy
Perfumy
pudry solidne i na wagę.
Nożyczki
brzytwy, żyletki i pokrewne stalowe.
Gałki
sole kąpielowe różnorodne
Grzebienie
lusterka, puderniczki, kasetki
kupujesz najkorzystniej bo towar solidny
w Hurtowni
Jan Kapczyński
Toruń, Szeroka 35

Kafle
gips, papę, wapno, smołę i cement, oraz wszelkie inne materjały budowlane poleca po cenach najniższych hurtowo i detalicznie
M. CZUBEK i S-ka
w Toruniu
ul. Piernikarska 3-7
telef. 16-43. 502C

TANIO

772 C
G. HEYER
TORUŃ, SZEROKA 6.

Meble
wszelkiego rodzaju najtaniej kupujesz tylko Toruń, Prosta 5. Przekonaj się! Spamiętaj! Powiedz drugiemu!

CHODNIKI
największy wybór
Karol Steinbach
Toruń, Szeroka 5. 45 C

Tapety
i borty najnowsze desenie, wielki wybór niskie ceny. T. Rzymkowski, hurtowna drogerja. Toruń, Szeroka 43. 1035 C

Pierwszorzędny GABINET KOSMETYCZNY „KALOTECHNIKA"
Wszelkie zabiegi w zakresie nowoczesnej kosmetyki Racjonalne pielęgnowanie, odmładzanie i udoskonalenie urody. Usuwanie zmarszczek, wągrów, pryszczy, brodawek, kurzajek, zbędnego owłosienia, piegów, rozszerzonych por, łojotoku, trądziku, czerw. nosa i innych niedokładności cery, Radykalne usuwanie łupieżu. Przyciemnianie brwi i rzęs Sprzedaż kremów, mleczek t. p. Porady bezpłatnie.
TORUŃ. ul. Król. Jadwigi 5. mieszk. 3. 49 C

FUTRA
Nowy otworzony Skład Futer
Toruń, Król. Jadwigi 10
Zaopatrzony w najnowsze modele wiosenne oraz wielki wybór lisów.
Dogodne warunki! Ceny niskie!
936 CK

Sypialnia
dębowa starannie wykonaną na dogodnych warunkach sprzedam. Stolarnia, Toruń, Mickiewicza 122. 934 CK

Otwierajcie szafy!
Przeglądajcie garderobę!
Odzież wiosenną czyści chemicznie i farbuje
„BARWA-KAŁAMAJSKI"
Toruń, ul. Szeroka 21
GDYNIA, ul. 10 Lutego róg Abrahama.
MOGILNO-INOWROCŁAW, ul. Kr. Jadwigi 82.
BYDGOSZCZ, ul. Gdańska nr. 27.
983

Okazyjnie
Łóżka żelazne, drewniane, szafę, bufet, łóżko dziecięce sprzedam. Toruń, Bydgoska 62, m. 3a. 1014 C

Chcesz dobre a tanie
MEBLE
zwróć się z zaufaniem
484 C **tylko**
do Fabrycz. Składu Mebli
Wincenty Gralewski
Toruń, ul. Prosta 21
vis a vis ul. Wysokiej
Obsługa rzetelna.

Gobeliny
drele, płótna, sprężyny, pakuły i trawę do materaców i kanap, sprzedaje najtaniej
Zygmunt Balcerowicz
Toruń, Żeglarska 21. 484 Ck

Willa
8-pokojowa z dużym ogrodem w Gdyni położona tuż nad morzem do wydzierżawienia od zaraz. Oferty do administracji „Dnia Pom." Toruń pod nr. 854 CK.

RÓŻNE

Sadzonki leśne
krzaki ozdobne, conifery i drzewa alejowe w większych i najrozmaitszych gatunkach oddam w większej ilości. Cennik bezpłatnie. — **Maks Karnowski, Sępólno-Pomorze**
Szkółki Leśne i Alejowe.
493 CK

„Genjalny" wynalazek dżokeja

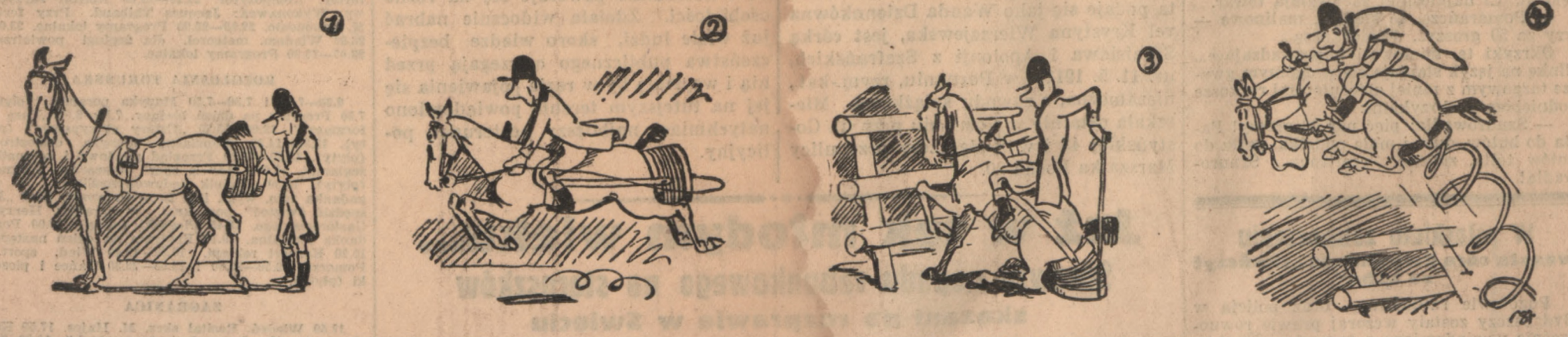

OGŁOSZENIA:
wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej . . . . . 0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie . . . . . 1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie . . . . . 0.80 zł
w tekście na dalszych stronach . . . . . 0.50 zł
Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc. drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:
W ekspedycji miejscowych agencyj . . . . . 2.00 zł
Z odnoszeniem do domu . . . . . 2.20 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu . . . . . 2.40 zł
Pod opaską . . . . . 4.50 zł
W Gdańsku przez pocztę . 2.32 gd; przez gońca . . 2.00 gd
W Gdańsku z odbieraniem w administracji wprost . 1.75 gd
Zagranicą . . . . . 4.00 zł
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:
Wacław Wytyk, Toruń, ul. Mickiewicza 41.

UWAGI:
Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20 proc. nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Wacław Górnicki, Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 12. — Redaktor odpowiedzialny na Gdynię: Józef Eljasiak, Gdynia, ul. Min. Kwiatkowskiego, gmach „Paged'u". — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: Wacław Gańcza, Grudziądz, Plac 23 Stycznia 10, I. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: Leon Formański, Tczew, Kościuszki nr. 1.
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf" z odpow. udziałami w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja. Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.